Nr. 200. Kraków, Wtorek 22 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Drugi Zjazd historyków polskich.

(List „Kurjera Polskiego").

Lwów 19 lipca.

W dniu wczorajszym po południu, w sekcji I zabrał głos dr. O. Balzer, referujący o wydaniu zbioru ustaw polskich średniowiecznych. Autor wykazał krytyczne braki Statutu Łaskiego z r. 1506 i i przedruku z niego *(Volumina legum 1732)*, dalej omówił publikację Bandtkiego *Jus Polonicum* (1831) i Helcla „Starodawne prawa polskiego pomniki" (1856), tudzież inne pomniejsze zbiory; zastanowił się szczegółowo nad poprawnością ich tekstu i wykazał wreszcie, że pod tym względem, z wyjątkiem niekompletnego zresztą zbioru Helcla, reszta pozostawia wiele do życzenia. Wskutek tego referent postawił następujące wnioski:

1. Zjazd uznaje potrzebę wydania nowego, zupełnego, krytycznie opracowanego zbioru ustaw polskich średniowiecznych, i to zarówno ustaw powszechnych jako też i partykularnych, mianowicie zaś mazowieckich i litewskich, wraz z dochowywanemi dotąd przekładami średniowiecznemi tychże ustaw.

2. Zjazd uznaje potrzebę przedsięwzięcia systematycznych poszukiwań w bibljotekach i archiwach, celem uzupełnienia znanego dotąd materjału ustawodawczego z wieków średnich nowemi, nieznanemi zabytkami.

3. Zjazd wyraża przekonanie, iż w skład rzeczonego zbioru wejść powinny nietylko teksty ustaw, przechowanych w całości, ale zarazem i takie, które dochowały się tylko w ekscerptach, fragmentach lub regestrach, o ile świeżo odszukanemi tekstami całkowitemi zastąpione być nie mogą.

4. Zjazd wyraża życzenie, iżby kierownictwa tej sprawy, a zarazem szczegółowego jej przeprowadzenia podjęła się Akademja Umiejętności w Krakowie, mianowicie zaś Komisja prawnicza tejże Akademji.

Koreferent dr. Bobrzyński wniósł drobną, poniekąd stylistycznej natury poprawkę do 2 ustępu wniosków (a mianowicie, że Zjazd uznaje oprócz potrzeby poszukiwań i t. d. także potrzebę wydania odpowiednich regestrów), którą to poprawkę w ostatecznem głosowauiu, wraz z wnioskami referenta przyjęto.

Dyskusję wyczerpującą prowadzili: prof. Wojciechowski i dr. Parczewski. Obydwaj mówcy oświadczyli się za wnioskodawcą i poparli go energicznie.

Następnie zaczął referować prof. Semkowicz: O potrzebie i sposobie wydawania ważniejszych źródeł, znajdujących się w archiwum miejskiem we Lwowie. Koniec referatu brzmiał apostrofą do obywateli lwowskich:

Ojcowie naszego miasta, których ofiarność na cele naukowe i szlachetna inicjatywa w każdej patrjotycznej sprawie w całym kraju jest znaną i cenioną, niechaj nie szczędzą grosza na wydawanie starych pomników naszej przeszłości, niechaj troskliwą otoczą opieką powierzone im przez przodków skarby. Ręka Opatrzności ochroniła je kilkakrotnie od zniszczenia; nie dopuśćmy, aby najstraszniejszy wróg, ząb czasu, zniszczył pięciowiekową pracę praojców naszych, nie dopuśćmy, aby przyszłe pokolenie, spoglądając na strzępy cennych pergaminów i akt, cisnęło nam w oczy straszne słowa Wajdeloty:

„Arko! tyś żadnym niezłamana ciosem
Póki cię własny twój lud nie znieważy!"

Rozprawę szczegółową nad tym przedmiotem prowadzili: p. Karol Widman, dr. Papée, dr. Krzyżanowski, Kubisztal i dr. Balzer; ostatni domagał się reorganizacji archiwów miejskich we Lwowie, dodając, że potem dopiero możnaby przystąpić do wydania kompletnego dyplomatarjusza miasta Lwowa. Sekcja w rezultacie oświadczyła się w myśl referenta za wydaniem zbiorów i za reorganizacją archiwów.

Dr. Papée referował o dezyderatach pod względem wiernego odtworzenia historji Rusi Czerwonej. Dezyderatów jest cztery: zestawienie historji osadnictwa, historji stanów gospodarstw ziemskich, historji Kościoła ruskiego ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Unji i wreszcie historję, a raczej zbiór relacji o obronie od napadów tatarskich. Umieszczenie prac w wymienionych kiernnkach, byłoby zadaniem *Kwartalnika* **Towarzystwa historycznego.**

W rozprawie zabrał pierwszy głos dr. Szaraniewicz, który wyraził zdanie, że wyświecenie historji przyczyni się, daj Boże jak najprędzej, do uznania tej prawdy, iż Polska i Ruś stanowiły jedno ciało, co bezstronni historycy ruscy, jak Celewicz, Petruszewicz i mowca zawsze konstatują.

Koreferent dr. Czarnik zaznaczył potrzebę opracowania dziejów Galicji po roku 1772, w pierwszym rzędzie zaś potrzebę gromadzenia materjałów; z ostatnich niektóre wyliczył. Szczególnie zalecił zbadanie archiwów c. k. Namiestnictwa, w których, jak sądzi, znalazłyby się akta dające odpowiedź na wszelkie pytania z dziedziny historycznego, ekonomicznego i społecznego rozwoju Galicji.

Pan Mańkowski uważał, że opracowanie historji nowszych czasów Galicji nie dałoby się z zupełnym objektywizmem historycznym wykonać. Mimo to, wniosek dr. Czarnika przyjęto.

Z kolei dr. Prochaska referował o potrzebie nowego wydania latopisów litewsko-ruskich, zalecając je do zamieszczenia w najbliższym tomie „Monumentów", co po krótkiej dyskusji uchwalono.

Wreszcie dr. Dembiński z Krakowa mówił o projektach zwołania kościelnego soboru narodowego w Polsce w wieku XVI, podnosząc potrzebę szczegółowego zbadania dziejów reformacji w Polsce. Myśl tę sekcja uznała za pożyteczną i uchwaliła oraz dodatek dr. Finkla do wniosku referenta, mianowicie, ażeby celem ułatwienia studjów, pomyśleć o wydaniu kodeksu reformacji w Polsce.

W sekcji II. referował najpierw p. Leonard Lepszy z Krakowa. Mówił o: „Potrzebie publikowania pieczęci miejskich i cechowych", nadto zastanawiał się nad ważnością numizmatyki i sfragistyki dla historji, zwłaszcza dla historji sztuki.

Nad program zabrał głos p. Szumowski z Warszawy, charakteryzując starodawną dzidę, niedawno odkrytą, na której znajdują się runy; są tylko dwa okazy takiej dzidy; mówił także o odkryciu kamiennego młotka.

Referat p. Wittyga o potrzebach numizmatyki polskiej odpadł, a z kolei nastąpiła rzecz p. A. Ryszarda o monetach obcych w Polsce i polskich za granicą.

Referent z uwagi, że dotychczasowe prace numizmatyczne traktują prawie wyłącznie o monecie ściśle polskiej, zalecił, ażeby zwrócono się do badania monety, styczność z Polską mającej.

Powzięto uchwałę w duchu wniosku referenta.

Wreszcie dr. St. Krzyżanowski z Krakowa, przedstawił rzecz swą o zadaniach paleografji i dyplomatyki wobec historji prawa polskiego, przyczem uchwalono, ażeby Zjazd zalecił wydanie podręcznika, ułatwiającego odczytywanie paleografji greckiej. Nadto uchwalono wniosek p. Gersona, zalecający badanie minjatur polskich z XIII wieku.

Po posiedzeniu, na zaproszenie hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, członkowie Zjazdu zwiedzili muzeum im. Dzieduszyckich.

Gościnne salony Koła literacko-artystycznego otworzyły się wieczorem dla gości. Swietny raut udał się znakomicie. Kapela „Harmonji" brzmiała przez cały czas wesołemi dźwięki, przygrywając dystyngowanej zabawie. *E.*

XXIV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(Sprawozdanie specjalne „Kurjera Polskiego").

(Dokończenie).

Bochnia, dnia 19 lipca.

Z porządku dziennego nastąpiły wybory prezesa i wiceprezesa.

P. Schlesinger proponuje wybrać prezesa i wiceprezesa przez aklamację. W kwestji tej zabierali głos pp.: Duchowicz, Skliwa, Filiński, Rosół, Parczyński i Badańczyk. Uchwalono głosować kartkami. Do skrutynjum zawezwał radca Gerstmann następujących panów: Badeńczyka, Zagrodzkiego i Kisielewskiego. Przewodnictwo obejmuje radca szkolny, p. Zygmunt Sawczyński. W czasie odbywającego się skrutynjum przedstawił p. Nowakowski sprawozdanie komisji lustr. dla funduszów Zarządu głównego za czas od 10 lipca do 31 grudnia 1889 roku. Fundusz zarządu głów. Towarzystwa pedag. wynosił z dniem 31 grudnia 1889: 1340 złr. 45 ct. Fundusz im. hr. Badeniego 4714 złr. 75 ct. Zgromadzenie udziela na wniosek sprawozdawcy, zarządowi absolutorjum.

Po złożeniu sprawozdania przez p. Badańczyka z funduszu burs, uczczono przez powstanie na wniosek sprawozdawcy, pamięć zmarłych zasłużonych około burs mężów, a mianowicie ś. p. Kowalowskiego, Skrzyńskiego i Kościuka, a na wniosek p. Rybowskiego także i pamięć zmarłych członków Towarzystwa.

P. Rybowski stawia wniosek, by w przyszłości Zarząd główny podawał nazwiska zmarłych członków Towarzystwa i żeby ich pamięci cześć w podobny sposób oddawano. Wniosek wśród oklasków uchwalono.

Zarządowi burs i skarbnikowi uchwala zgromadzenie absolutorjum i podziękowanie i wybiera do Zarządu sprawą burs następujących panów: Kleindinsta Michała, Łeszegę Jana, Winnickiego Karola, Bałabana Józefa. P. Rosół referuje wniosek nagły, w sprawie wybrania 7 członków z prowincji do Zarządu głównego; oświadcza, iż wybrana *ad hoc* komisja zmienia liczbę członków i proponuje tylko trzech, a mianowicie pp.: Nizioła, Andrzeja, Zagrodzkiego Józefa, Rosoła Stanisława.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos liczni mowcy; przeciw wnioskowi bardzo obszernemi wywodami argumentowali panowie: Schlesinger, Nowicki, Filnicki, Badańczyk i Rybowski; za wnioskiem pp.: Parczyński i Wojtyga, następnie sprawozdawca większości komisji p. Rosół i mniejszości p. Fintowski; ten ostatni stawia także wniosek o przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego. Radca Zygmunt Sawczyński wykazuje niepraktyczność tego wniosku, w długiem i jędrnem przemówieniu, i żąda w imię dobra Tow. pedagogicznego, by wniosku tego nie przyjmowano. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek żądający przejścia do porządku dziennego.

Następnie ogłoszono wynik wyboru prezesa i wiceprezesa: prezesem jednogłośnie obrany został p. Z. Sawczyński, wiceprezesem p. Gerstmann. Zgromadzenie przyjmuje tę wiadomość hucznemi oklaskami.

Prezes Sawczyński dziękuje za zaufanie i wzywa, by nauczycielstwo niosło z godnością ten sztandar, pod który się zaciągnęło i żeby pozostał ślad tego, że nauczycielstwo wcześnie dla sprawy narodowej działało. Wynik wyborów do Zarządu głównego Tow. pedagogicznego jest następujący. Znaczną większością głosów wybrani zostali pp.: Benoni, Cewar, Czernecki, Dziedzicki, Fąfara, Gałecki, ks. Junga, Kropiński, Piórkiewicz, Rawer, Skupniewicz, Warmski, Żuliński, Niementowski i Zajączkowski.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie Zarządu głównego o wnioskach oddziałów Towarzystwa pedag. Ref. Józef Piórkiewicz zaznacza, że nad wnioskami, które wśród roku wpłynęły do Zarządu głównego, pracowała osobna komisja na licznych posiedzeniach, i przedstawia następujące rezolucje:

1. Wnioski Zarządu oddziału krakowskiego. a) Wnioskodawca żąda, ażeby czasopismo *Szkoła* wychodziło dwa razy w tygodniu; aby w niem więcej były uwzględniane rozprawki dydaktyczne, a sprawozdania, żeby były skracane a nawet opuszczane.

Zarząd główny przeszedł nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

b) Wniosek z żądaniem przyśpieszenia asygnaty płac młodszym nauczycielom.

Zarząd główny poczynił odpowiednie kroki.

c) Wniosek żądający zwrotu kosztów wypływających z przeniesienia nauczyciela tymczasowego.

Uchwalono wnieść prośbę do Wysokiego Sejmu.

d) Wniosek o relutum na mieszkania dla młodszych nauczycieli.

Uchwalono poczynić odpowiednie starania.

2. Wniosek Zarządu oddziału husiatyńskiego, żądający zrównania płac nauczycieli małomiejskich z płacami nauczycieli miast Lwowa i Krakowa.

Zarząd główny przeszedł nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

3. Wniosek Zarządu oddziału tłumackiego: a) o zaliczki zwrotne w kwotach od 60—150 złr.

Zarząd główny uchwalił wnieść petycję do Wysokiego Sejmu, o wstawienie na ten cel odpowiedniej kwoty do budżetu.

b) **Wniosek żądający, żeby nauka do**pełniająca odbywała od początku listopada do końca kwietnia.

Zarząd główny przeszedł nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

c) Wniosek żądający wyjednania w Sejmie, aby gminy dawały podwody na Zjazdy i konferencje urzędowe.

Zarząd główny uchwalił przejść do porządku dziennego.

4. Wniosek Zarządu Oddziału przemyskiego, żądający zmiany statutu i poczynienia wielu reform.

Uchwalono przekazać komisji do rozpatrzenia.

Walne zgromadzenie zatwierdza uchwały Zarządu głównego odnośnie do powyżej wymienionych wniosków i oklaskami dziękuje sprawozdawcy.

Z porządku dziennego miało nastąpić sprawozdanie komisji Walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych.

Ze wzgledu, iż II. Walne posiedzenie trwało z 10 minutową przerwą od godziny $8^3/_4$ do godziny $3^1/_2$, uchwalono na wniosek p. Skliwy odstąpić tę sprawę Zarządowi głównemu do załatwienia. Prezes Sawczyński dodał, że wnioski te będą podane w czasopiśmie *Szkoła*.

Po odczytaniu protokołu z II. walnego posiedzenia, uchwalono na wniosek Benoniego przesłać miastu Brodom podziękowanie za zaproszenie i odpowiedź, że z powodu zaproszenia miasta Drohobycza Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego będzie się mógł dopiero odbyć w mieście Brodach w roku 1892.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął prezes Sawczyński XXIV walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego, dziękując zgromadzonym za żywy udział w obradach, za zainteresowanie się sprawami Towarzystwa i życzył wszystkim wesołego i dobrze zasłużonego odpoczynku do końca wakacyj.

Imieniem zebranych przemówił gorąco inspektor Nowicki z Tarnowa.

Wiadomości polityczne.

Rieger zamierza porzucić politykę.

Sędziwy przywódca niegdyś całego czeskiego narodu a obecnie tylko staroczechów, dr. Władysław Rieger, uczuwa widocznie już niemałe zmęczenie z powodu nieustannych walk politycznych z wrogiem zewnętrznym i z wewnętrznymi przeciwnikami. Wysłał on bowiem przed kilku dniami list do ołomunieckiego dziennika *Pozor*, w którym między innemi oświadczył, że nie myśli się bronić przeciw zarzutom, jakie go spotykają. Jeżeli był złym przywódcą, wina to narodu, że sobie nie znalazł lepszego. „Ustąpię — mówi dr. Rieger — przekonany, że spełniłem swój obowiązek, co potomność niezawodnie mi przyzna. Jest to bowiem tylko wymysłem młodoczechów, że obecnie nie postępujemy naprzód lecz cofamy się wstecz. Polacy nieraz mi mówili, że poczyniliśmy w ciągu ostatniego pół wieku zadziwiające postępy. Przyznają to także najzawziętsi nasi nieprzyjaciele". W słowach dra Riegera jest dużo prawdy ale niemożna mimo to zaprzeczyć, że przy ugodzie czesko-niemieckiej ustępstwa poczynione przez staroczechów były zbyt wielkie.

Widma rosyjskie.

Jakkolwiek pisma petersburskie i moskiewskie nic sobie rzekomo nie robią z procesu nihilistów w Paryżu, udając owszem zadowolenie z przebiegu sprawy, ktokolwiek zna stosunki rosyjskie, wie, że w głębi serca prawowierni „russcy" obywatele są bardzo tem wszystkiem zaniepokojeni. Obecnie zrzucają pisma całą odpowiedzialność na żydów. Oto co piszą *Petersburskie wiedomosti*: „Gdy skład bandy anarchistów paryskich został zdemaskowany, pokazało się, ku zadowoleniu opinji publicznej w Rosji, że przeważna część przestępców nie należy do rzędu ludzi rosyjskiego pochodzenia. Dzienniki wymieniły nazwiska świadczące o tem, że przestępcami byli głównie ludzie należący do innej narodowości. Rosjanie dowiedzieli się z zadowoleniem, że spisek nie był dziełem wyłącznie „russkich" i że żywioły cudzoziemskie dały główny procent anarchistów. Żydów zaś było najwięcej. Prasa zachowała się względem tego faktu nader namiętnie. Gdy pewne dzienniki twierdziły, że żydów tam nie było, inne dowodziły, że właśnie tylko żydzi figurowali w procesie. W polemice doszło aż do nonsensów, a żadna z gazet nie dorosła do wypowiedzenia poważnego na całą sprawę poglądu. W ogóle polemika posłużyła tylko do wyświetlenia faktu, że w państwie rosyjskiem istnieje dotąd bardzo poważna sprawa żydowska, i że dotąd jeszcze jest nie załatwiona, bez względu na to, że tyle zmarnowano usiłowań ua doprowadzenie jej do porządku.

„Zdaniem naszem, nadszedł czas wyświetlenia tego jednego z najtrudniejszych pytań naszej państwowości i przedstawienia go z tą rozsądną a przekonywającą zimną krwią, jakiej wymaga cała powaga sprawy. W artykułach następnych sformułujemy nasze zapatrywania na główne żywioły, z jakich składa się sprawa żydowska w Rosji. Wyjdziemy z obecnego punktu widzenia i faktycznego stanu sprawy, a pozostawiając na uboczu wszelką tendencję, postaramy się wyświetlić to, co nam podsunie państwowy punkt patrzenia na sprawę, skojarzoną niewątpliwie z istotnemi a realnemi interesami państwa".

Z obozu socjalno-demokratycznego.

1 października b. r. upływa czas, na który zaprowadzone zostały w Niemczech ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom, a więc policja nie będzie już mogła posła Bebla w czasie pozaparlamentarnym wydalić z Berlina, a posłowi Liebknechtowi wolno będzie wrócić do Hamburga. Zdaje się przecież, że większa swoboda przyczyni się tylko do powiększenia w obozie socjalno-demokratycznym rozdwojenia, które i tak jest znaczne. Mianowicie walczą z sobą „umiarkowani" socjalni-demokraci ze „stanowczymi", na których czele w ostatnim czasie stanął berlińczyk Schippel. I w Dreznie buntują się socjalni demokraci przeciw starym swym przywódzcom. Widocznie i w obozie socjalno-demokratycznym pragnie młodzież rej wodzić. Obecnie toczy się walka z powodu dnia 1 października, który stronnictwo skrajne pragnie obchodzić jako święto „zwycięztwa robotników", na co Bebel i jego towarzysze się nie godzą. Spotykają ich wskutek tego różne zarzuty, a niektórzy nawet ich podejrzywać zaczynają o zdradę.

Kwestja robotnicza we Francji.

Stworzony przez parlament francuzki komitet, dla zbadania kwestji socjalnej, rozesłał arkusze z całym szeregiem pytań do stowarzyszeń, tak złożonych z chlebodawców, jak nie mniej liczących wśród swych członków wyłącznie robotników. Wiele stowarzyszeń zaprzecza państwu prawa do regulowania i ograniczania czasu. Rękodzielnicy oświadczyli się mianowicie przeciw zaprowadzeniu ośmio-godzinnego dnia pracy. Natomiast zgromadzeni w Roubaix robotnicy przyjęli rezolucję, wzywającą ogół ludzi pracy do tworzenia syndykatów, organizowania strejków i wywierania wpływu na reprezentantów rządu, w celu uzyskania ich poparcia.

Z Bułgarji.

W Bułgarji radość. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu gabinet Stambułowa odniósł wielkie dyplomatyczne zwycięztwo, które niewątpliwie wielki wpływ wywrze na wybory do Sobranja. Bułgarska nota do Porty zawierała dwa żądania: uznanie księcia Ferdynanda i uregulowanie sprawy bułgarskich biskupstw w Macedonji. Ten drugi punkt już został wypełniony. Sułtan wydał irade, mianujące bułgarskich biskupów w Ueskūb, Köprülü i Ochrydzie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w sprawie tej Bułgarja miała silne poparcie mocarstw. Według doniesień konstantynopolitańskiego korespondenta do *Timesu*, podobnej treści noty odebrała Porta od Austro-Węgier, Anglji, Niemiec i Włoch. Rządy tych państw zwracają uwagę Turcji, że nader niebezpieczną jest rzeczą rozniecać zarzewie niezadowolenia równocześnie w Armenji, Bułgarji, Krecie i Macedonji. Koniecznie potrzeba poważnych reform w Macedonji, jeżeli rząd turecki nie chce się znaleźć w położeniu, z którego wyjście byłoby nader trudne. Oprócz tego niemały wpływ na Portę wywołało zapewne polecenie rządu bułgarskiego wydane dla Banku narodowego, aby wypłatę raty lipcowej haraczu dla Turcji powstrzymać.

Krwawe zatargi w Albanji.

Z powodu pastwisk przyszło na granicy albańsko-tureckiej do krwawych zatargów między Czarnogórcami a Albańczykami. Czarnogórcy zabili czterech Albańczyków i ucięli im głowy a ziomkowie zabitych pomścili się na wrogach,

pozbawiając czterech z nich życia i ucinając im również głowy. Następnie przyszło do formalnej bitwy, w której było niemało rannych i zabitych. Albańczycy wrócili do domu, niosąc na drągach dwanaście głów nieprzyjacielskich.

Królewski rozwód.

Królowa Natalja usiłowała zróbić próbę obalenia wyroku serbskiego synodu z 12 października 1888 roku w sprawie rozwodu małżeństwa z Milanem. Spodziewała się pomyślniejszego wyniku z powodu, iż synod obecny złożony jest z przyjaciół Rosji a przewodniczy mu bardzo po rosyjsku usposobiony metropolita Michał. Nadzieja ta zawiodła jednak panią Keczko: dnia 17 b. m. synod postanowił nie zaspokoić życzeń królowej matki, ponieważ sprawa rozwodu ostatecznie już załatwiona została przez dwuletni rozdział królewskich małżonków.

Policja dozorczynią wyborów w Ameryce północnej.

Rządzące obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej stronnictwo republikańskie, stara się wszelkiemi sposobami utrzymać jak najdłużej przy władzy. W tym celu nie przebierają republikanie w środkach, bo świeżo uchwalili, że policja ma prawo wykonywania nadzoru nad wyborami do parlamentu i na urzędy, co obecnej większości zapewni wielki na nie wpływ. Słusznie nazywają pisma demokratyczne ustawę bezprawiem i twierdzą, że przynosi ona ujmę prawodawstwu unji. Jak widzimy, „wola ludu“ bywa również często niesprawiedliwą, tak samo, jak wola jednostek.

Amerykańska unja monetarna.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przesłał parlamentowi waszyngtońskiemu pismo, w którem poleca mu przyjęcie uchwały kongresu ogólno-amerykańskiego, aby zaprowadzić amerykańską unję monetarną i wspólne wagi i miary metryczne. Jeżeli parlament zastosuje się do życzenia prezydenta, wezwie rząd związkowy państwa amerykańskie, aby wysłały delegatów do Waszyngtonu na posiedzenie międzynarodowej komisji, która poczyni potrzebne przygotowania. Pomysł Monroego więc przynajmniej w części wchodzi w życie. Jest rzeczą prawdopodobną, że zaprowadzenie wspólnych monet, miar i wag poprzedzi związek celny. Co zaś dalej się stanie, trudno przewidzieć, ale wiadomo, że Prusy przez związek celny przygotowały niemieckie państwa południowe do przyłączenia się do nowej Rzeszy.

Z Marokko.

Armja sułtana marokańskiego napadła pod dowództwem następcy tronu na potężny szczep powstańczy Zemmur, który obrał sobie stanowisko u stóp góry Taguriot. W nocy jednak, kiedy sułtańskie wojska spały, a straże były źle pozaciągane, powstańcy podstępnie dostali się w środek obozu i urządzili straszną rzeź śpiących. Pięćdziesięciu oficerów wziętych żywcem, ma być spalonych na stosie. Następca tronu sam ledwie uszedł śmierci, nie odważył się jeszcze jednak stanąć przed sułtanem, bo się obawia jego gniewu.

Choleryczne mikroby.

W paryskiem laboratorjum prof. Hayema od lat już czterech dwóch młodych uczonych oddaje się specjalnie studjom nad mikrobami, zwłaszcza nad mikrobem cholerycznym, odkrytym przez Kocha.

Jednym z nich jest chemik Winter, drugim fizjolog Lesage. Prowadzą oni sztuczną hodowlę tych mikrobów na psach i królikach, każdy zaś z nich bada objawy i skutki ich działalności na organizm zwierzęcy ze stanowiska swojej specjalności. Wspólnym celem obu jest ustanowienie racjonalnej metody leczenia cholery.

Mozolne, trudne i bardzo nawet niebezpieczne studja wydały dotąd ten rezultat, że stwierdzoną została hypoteza Pasteura, iż nie mikrob sam. ale ekskrementa jego, które obficie wydziela, mają własności zatruwające organizm.

Na hypotezę Pasteura godziło się wielu uczonych, oddzielenie jednak mikrobu od jego wydzielin, ujęcie tych ostatnich i ogólne jak dotąd określenie ich natury, to dzieło pp. Wintera i Lesage'a.

Wydzieliny te przedstawiają masę tłustawą o ciemno-żółtej barwie, zbliżoną składem do kwasów tłustych, tracącą własności trujące przy temperaturze 120°.

Scisłe i szczegółowe oznaczenie składu chemicznego i fizycznego charakteru nie mogło być przeprowadzone, zebrano bowiem zbyt małą dozę wydzielin, na dalsze zaś studja zabrakło, chwilowo zapewne, młodym uczonym materjalnych środków.

Mikrob choleryczny wydziela podobno we wnętrznościach ludzkich dużo ekskrementów, przy sztucznej hodowli natomiast bardzo mało; zebrano jeden gram, a ilość ta, wystarczająca na zabicie wielu ludzi, za małą się okazała do przeprowadzenia chemicznych i fizjologicznych poszukiwań.

Z tem wszystkiem, dotychczasowe nawet poszukiwania, o których referujemy, nie zostały bez owoców. Stwierdzono przedewszystkiem, jaka istotnie substancja zakaża organizm cholerą. Dowiedziono, że nie mikrob, ale wydzieliny jego neutralizować i zabijać należy. Dowiedziono, że najskuteczniej działalność zaraska niszczy się zadaniem dzielnego kwasu, ku czemu najlepiej nadaje się kwas mleczny. podawany już dawniej za wyborne na cholerę lekarstwo przez tegoż samego prof. Hayema, w którego laboratorjum pp. Winter i Lesage prowadzą swoje badania.

Na badań tych zupełne przeprowadzenie i zakonkludowanie potrzeba podobno dużych materjalnych środków; ani wątpić, że znajdą się one, gdy chodzi o sprawę tak doniosłą dla całej ludzkości.

Zastrzegamy się stanowczo przeciw wszelkim pretensjom wchodzenia w lekarskie atrybucje.

Podajemy zaś powyższą notatę opartą na fachowem sprawozdaniu, ponieważ dotyczy przedmiotu, posiadającego w obecnej chwili doniosłe znaczenie.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Następny zjazd historyków odbędzie się w Krakowie w czasie 500 letniego jubileuszu Uniw. krakowskiego, t. j. za lat dziesięć w r. 1900. W międzyczasie, za lat pięć urządzony będzie mniejszy zjazd w w Poznaniu. Zgromadzenie uchwaliło oba te wnioski, w myśl projektu prof. Marjana Sokołowskiego.

* Onegdaj wieczorem odbył się w salach Kasyna narodowego, pożegnalny obiad składkowy historyków, w którym wzięło udział 53 osób. Między innemi byli obecni: marszałek krajowy hr. Tarnowski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, August hr. Cieszkowski, prof Zakrzewski, Bobrzyński, Lewicki, Korzon, Chmielowski, pierwszy delegat Rady miejskiej Michalski i wielu innych. Pierwszy toast wniósł St. Tarnowski na cześć cesarza, pod którego panowaniem wszystkie ludy czują się szczęśliwemi; drugi toast wniósł prof. T. Wojciechowski na cześć marszałka hr. Tarnowskiego, jako przedstawiciela swobody naszej; trzeci, hr. Włodz. Dzieduszycki na pomyślność tego, co wszyscy kochamy, t. j. na cześć Ojczyzny, bo gości, których zdrowie miał pić nie widzi — wszyscy biesiadnicy są bowiem członkami jednej wielkiej rodziny. Muzyka zagrała mazurka Dąbrowskiego. Czwarty toast wniesiono na cześć m. Lwowa, uniwersytetu lwowskiego i Towarzystwa historycznego. Piąty wniósł p. Cwikliński na cześć Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, na co odpowiedział hr. Aug. Cieszkowski, zdrowiem Towarzystwa i prof. Liskego, jego prezesa. Wnieśli jeszcze toasty: Korzon na cześć Akademji, prof. Zakrzewski na cześć komitetu Zjazdu, a zwłaszcza jego sekretarza generalnego i w końcu hr. August Cieszkowski „kochajmy się“. Funkcje gospodaray spełniali z całem poświęceniem pp. Cwikliński i Krechowiecki.

Raut, urządzony w Kasynie miejskiem przez lwowskie Towarzystwo historyczne na cześć uczestników drugiego Zjazdu historyków, zgromadził w salonach Kasyna liczną i doborową publiczność. Oprócz uczestników Zjazdu, przybyła na ten raut w pełnym komplecie lwowska kolonja literacka i wiele osób z po za sfer naukowych, które przywiodła tu chęć zaznajomienia się z naszymi mężami nauki i złożenia zasłużonego hołdu ich pracom. Zapełniły się więc szczelnie już o godz. 9 salony Kasyna, zapełniły gwarem ożywionej i pouczającej pogadanki, a gościnni gospodarze z historycznego Towarzystwa prześcigali się w uprzejmości, aby swoim miłym gościom uprzyjemnić ten pierwszy wieczór w naszym grodzie. W tłumie obecnych, obok strojów narodowych i fraków, świeciły nawet mundury, gdyż wraz z JE. p. Marszałkiem krajowym, p. Wiceprezydentem miasta i wielu znakomitościami Lwowa, przybyło na ten raut kilku również jenerałów z komenderującym ks. Windischgraetzem na czele. Wśród ożywionej zabawy, raut przeciągnął się do północy i pozostawił najmilsze wspomnienia u tych, którzy na uprzejme zaproszenie komitetu pośpieszyli wczoraj do Kasyna miejskiego.

* Ankieta w sprawie teatru ruskiego obradowała wczoraj popołudniu w Wydziale krajowym. Obradom przewodniczył p. Adam Jędrzejowicz. Z zaproszonych 13 osób przybyło tylko sześć, a mianowicie: Stanisław Badeni, ks. Ogonowski, Romańczuk, dr. Oleśnicki, prof. Polański i prof. Wachnianin. P. Zygmunt Sawczyński i Antoni Wodzicki usprawiedliwili swą nieobecność obowiązkiem uczestniczenia w innych ważnych sprawach krajowych. Reszta zaś panów, a byli to sami Rusini, których przeto sprawa ruskiego teatru obchodzić była powinna — nie raczyła ani się usprawiedliwić, ani nawet odpowiedzieć. Ankieta wyraziła przekonanie, że teatr ruski się rozwija i że wypada żądać dla niego większej subwencji. Dotąd uchwalał co roku Sejm sześć tysięcy złr. na teatr ruski.

* Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, udzielił pani Marji Kłodnickiej, wdowie po ś. p. Juljuszu Kłodnickim, adjunkcie powiatowym, tytułem zapomogi z funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych kwotę 30 złr.

* P. Adam Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, udał się w podróż inspekcyjną do pow. Nowosądeckiego a przedewszystkiem do Szczawnicy, gdzie przewodniczyć będzie komisji w sprawie budowy drogi z Szczawnicy do Piwnicznej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów dn. 18 lipca.—Dnia 13 b. m. odbył się w tutejszej szkole więźniów doroczny egzamin w obecności Przewodniczącego, c. k. Prezydenta sądu p. Stanisława Dolińskiego, tudzież delegata biskupiego, ks. kanonika Leśniaka i podprokuratora państwa, p. Kozubskiego. Do egzaminu, poprzedzonego dziękczynnem nabożeństwem i stosownem do chwili kazaniem w kaplicy więziennej, a odprawionego przez katechetę szkoły ks. Atanazego Soję, zasiadło 15 mężczyzn i 5 kobiet, razem osób 20, które z ogólnej liczby 82 tegorocznych frekwentantów Zakładu, do końca roku szkolnego dotrwały. Reszta po odbyciu kary, już przedtem opuściła mury więzienne, z których wyniosła to wielkie dobrodziejstwo, że wszedłszy jako analfabeci, wrócili pod strzechy chat swoich świadomi sztuki pisania i czytania wszyscy ci, co przynajmniej przez trzy miesiące ze szkoły korzystać mogli. Grono nauczycieli tej wielce humanitarnej instytucji, złożone z członka konwentu OO. Bernardynów jako katechety, oraz pp. Jana Styły, Aleksandra Mazurkiewicza i Edwarda Gabrjelskiego, z których ostatni jest jej kierownikiem, udzielało w roku bieżącym nauki religji, czytania, kaligrafji, rachunków, geografji z historją, przyrodnictwa, gospodarstwa i śpiewu, łącznie przez 18 godzin w tygodniu. Tutejsza szkoła więźniów, założona przed 21 laty z inicjatywy dr. medycyny ś. p. Józefa Starkla, utrzymywana kosztem Ministerstwa sprawiedliwości, a popierana zawsze gorąco przez każdorazowego Prezydenta sądu, spełnia sumiennie swoje zadanie, a rozwijając się coraz pomyślniej, oddaje społeczeństwu naszemu usługi pierwszorzędnego znaczenia. To też z końcem egzaminu nie omieszkał Przewodniczący w porywających słowach podnieść ogromną jej doniosłość i wezwać uczących się więźniów do szczerej wdzięczności dla Miłościwego Monarchy, oraz pracujących w szkole nauczycieli, a przedewszystkiem do poprawienia się w kierunku moralnym. Mowa Prezydenta zrobiła silne wrażenie i wzruszyła do głębi wszystkich słuchaczy. Po odśpiewaniu hymnu ludowego i zakończeniu egzaminu, odbył p. Doliński z gronem nauczycieli całogodzinną naradę, wśród której z gruntownością wytrawnego pedagoga rozwijał swe poglądy na tok nauki i konieczność odrębnego sposobu traktowania wszystkich poszczególnych przedmiotów w szkole więźniów, upoważniając w końcu kierownika do perjodycznego wykazywania mu uczniów celujących przykładnem zachowaniem się w szkole i pilnością w nauce, a to celem nagradzania tychże pieniężnemi datkami z funduszów dyspozycyjnych.

* Stanisławów dnia 20 lipca. — Wpisy do fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego odbywać się będą przez miesiąc lipiec na rok szkolny 1890. Uczniowie, chcący się wpisywać, zechcą się zgłosić do zarządu szkoły, gdzie udzieli im się bliższych wskazówek. — Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Agatona Gillera urządzone staraniem komitetu pomnikowego, odbyło się w piątek dnia 18 b. m. w kościele obrz. ormiańskiego. — † Hipolit Slepowron Łopatyński, żołnierz polski z r. 1830, 1831 i 1863, później nauczyciel języka francuskiego, w ostatnich latach djetarjusz magistratu, zmarł dnia 15 lipca b. r. przeżywszy lat 79.

* Czerniowce dnia 18 lipca. — Wyszło z druku sprawozdanie dyrekcji gr.-or. szkoły realnej w Czerniowcach, ułożone wzorowo przez zasłużonego dyrektora zakładu, radcę szkolnego dr. Wacława Korna. Sprawozdanie zawiera także statystykę uczniów, z której wynika, że w roku 1889/90 uczęszczało tam 328 uczniów, a to: Niemców 210 (między tymi 137 izraelitów), Czechów 5, Węgier 1, Słowak 1, Ormianin (?) 1, Rumunów 22, Rusinów 13, Polaków 75. Cyfry te dowodzą wymownie, że starania Polaków, aby w szkole realnej zaprowadzono nadobowiązkową naukę polskiego języka (jak to ma miejsce w tut. gimnazjum), są całkowicie usprawiedliwione. Rusini i Rumuni, razem wzięci, wynoszą połowę liczby polskich uczniów, a mają zapewnioną naukę swych ojczystych języków, gdy tymczasem najliczniejszy po Niemcach żywioł polski nie może doczekać się uznania praw, zagwarantowanych mu ustawą zasadniczą i uznawanych zresztą w innych zakładach tutejszych. Miejmy nadzieję, że przedsięwzięte w ostatnim czasie starania nasze usuną tę anomalję, a urzędowe cyfry statystyczne przekonają każdego, iż nie chodzi tu zgoła o polonizowanie Bukowiny, jeno o usunięcie krzywd, jakie Polakom dzieją się w tym kraju.

* *Wszystkich przyjaciół naszego pisma znajdujących się w kąpielach krajowych lub zagranicznych, upraszamy o łaskawe nadsyłanie nam treściwych z tych miejsc korespondencyj, które z wdzięcznością umieszczać w „Kurjerze“ będziemy. Szczególnie pożądane są dla nas wiadomości o urządzeniach kąpielowych, ich brakach i niedostatkach, liczbie przebywających gości, cenach artykułów spożywczych i tym podobne, które poruszone w prasie mogą wywrzeć konkretny skutek.*

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Antoniego Weissa, w Komarowie, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Komarowie; stałego nauczyciela szkoły etatowej w Niebyłowie, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w trzyklasowej szkole ludowej w Głogowie, Mieczysława Misiewicza, stałym nauczycielem młodszym trzy-klasowej szkoły etatowej w Głogowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań 18 lipca. — W Grudziądzu odbyły się wybory dwóch członków Izby panów z okręgu grudziądzko-chełmińsko-brodnicko lubawskiego. Za uprawnionych do głosu uznał rząd (z krzywdą naszą) 15 Niemców (trzech nieprawnie) a tylko 13 Polaków, którzy zjawili się w komplecie u urny. Wyszli z niej dwaj Niemcy t. j. pp. Koerber, dyrektor landszafty zachodniopruskiej i wysłużony rotmistrz Vogel. Polacy oddali głosy swe p. Antoniemu Kalksteinowi z Pluskowęs.

KURJER WARSZAWSKI.

* Żniwa w okolicach Warszawy już się rozpoczęły; zbiory zadawalniające. W powiecie będzińskim na polach górzystych urodzaje świetne. Kłosy żyta nadzwyczaj pełne. Łąki wszędzie skoszone, lecz z powodu częstych deszczów, siana w niektórych miejscowościach nie poskładano jeszcze w stogi, na łąkach zaś błotnistych zgniło ono już na pokosach. W powiecie tomaszowskim pszenica dostaje rdzy i źle przekwita. Zbiory będą nieszczególne. Kłosy żyta po części puste, słoma połamana, co przypisać należy wygniciu korzeni. W powiecie łódzkim i radomskim żniwa w toku. W okolicy Łasku koszenie żyta trwa już od dni kilku. Ziemianie zawierają chętnie tranzakcje z kupcami zbożowymi, którzy ofiarowują po rs 9 kop. 50 do rs. 10 kop. 50 za parę, z dostawą jednak do kolei. W powiecie sokołowskim sprzęt koniczyny ukończono, siana zaś we wszystkich miejscowościach nie zdołano jeszcze sprzątnąć. Koniczyna średnia, gorsza od zeszłorocznej. Siano bardzo ładne. W miejscowościach nad Liwcem żęcie żyta już rozpoczęto. Zbiór rzepaku w powiecie jędrzejowskim bardzo pomyślny. Żyta będą zaledwie średnie, jęczmień średnio dobry, pszenica rdzą dotknięta, kartofle obrodziły się świetnie. Sprzęt siana średni. W gubernji łomżyńskiej deszcze przeszkadzają żniwom już rozpoczętym; obfite deszcze, jakie spadły prawie wszędzie, sprawiły szkody w urodzajach, lub dokonywających się sianozbiorach, W okolicach Kijowa na zbożu ukazała się t. zw. „mucha hesseńska“, podcinająca w zarodku wypełnianie się kłosa.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Jeden z dzienników wiedeńskich umieścił obszerny artykuł, którego autor dowodzi, że prawo o wydalaniach i odstawianiu do miejsca przynależności wpływa wielokrotnie demoralizująco. Osoby bowiem,

---

REDUTA ORDONA.

Przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dokończenie).

Przestał mówić i nastała długa pauza. Po tej tragedji życia opowiedzianej tak treściwie i prostemi słowy, nastąpiło przykre milczenie, które chcąc przerwać, rzuciłem mu obojętne pytanie, w jaki sposób mnie odszukał.

— Nie trudno było, panie dobrodzieju. Wyczytałem nazwisko pańskie na afiszu, ciekawy byłem usłyszeć pański utwór, a że nie mam na to, żeby sobie pozwolić na taki wydatek, więc pomyślałem sobie, pójdę, przypomnę się i poproszę o parę bilecików dla mnie i mojej rodziny.

— Jakto rodziny? Wszak pan mówiłeś...

— Ale bo trzeba panu dobrodziejowi wiedzieć, że ożeniłem się powtórnie. Nie dla dogodzenia namiętności, Bóg mi świadkiem, jeno, że się tak złożyło samo. — Serdeczny druh mój z powstania i przyjaciel umarł, została się po nim córka — nie ładna i nie pierwszej już młodości — nie miało się biedactwo gdzie podziać, więc nie mogąc jej inaczej pomódz wziąłem z nią ślub, żeby sobie ludzie nie wycierali zęby jej staropanieństwem i miała się gdzie przytulić. Pobrała się, jak to mówią bieda z nędzą — ale we dwoje jakoś nam lżej było pracować. Ona szyje, ja pisuję u adwokata — przepisuję, gdzie co mi się trafi — ot i żyjemy — i doczekaliśmy się dwóch córek. Jedna już chodzi do magazynu a druga, młodsza ma dopiero pięć lat, ale na psa urok, ślicznego dziewczyna.

Śmiesznie trochę wyglądał ten siedemdziesięcioletni staruszek — mówiący o swojej pięcioletniej córeczce. Ale cóż robić? Są ludzie, którzy zostają wiecznie młodymi i mają niespożyty zasób sił. Do takich widocznie należał i Wietrzykowski. Przyrzekłem mu, że będzie miał bilety i zaraz tego samego dnia mu je wręczyłem. Na drugi dzień przyszedł mi podziękować.

— No i cóż byłeś pan? Podobało się— spytałem go.

Uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ładne — nie ma co mówić. — Uśmialiśmy się, szczególniej Julcia bardzo się ubawiła; ale jabym wolał, żeby pan dobrodziej napisał tak coś od serca, coś patrjotycznego — ot, takiego Kościuszkę, to i wzrusza i podnosi, i orzeźwia. Pan dobrodziej daruje mej śmiałości — ale naród potrzebuje tego, jemu trzeba ideałów. Jak im panowie piszący tego nie dacie, to uschnie i zmarnieje.

Nie chciałem wdawać się z nim w dysputy literackie i tłómaczyć, że każdy robi to, co może, co umie, na co go stać. Wolałem obiecać mu, że może kiedy zdobędę się na coś podobnego a wtedy zaproszę jego z całą rodziną, nawet do loży.

Odszedł uradowany tą obietnicą i dumny, że on mnie do tego namówił.

* * *

W rok później zjawił się znowu u mnie. Wyglądał jeszcze biedniej, niż dawniej: już nawet pozorów staranności nie było w jego ubraniu. Spodnie obstrzępane, buty zabłocone i podarte tak, że palce gołe z nich wyłaziły, zamiast cylindra, jakaś czapka poplamiona i przyklepana.

— Ratuj mnie pan — rzekł całując mnie w ramię. — Nieszczęście. — Żona chora, żyć nie ma z czego. Nie chcę jałmużny — rzekł, widząc, że sięgam do portmonetki — tylko pracy, może jakie pisanie, będę po nocach pisał.

Wystarałem mu się o pisaniny u kilku znajomych; ale nie bardzo wdzięczni mi byli za to, bo, jak się dowiedziałem, pobrał rękopisy, zaliczki i nie pokazał się, choć był zdrów, bo widziano go wychodzącego z szynku.

Poszedłem zwymyślać go za to.

— *Mea culpa.* Winienem, jak Boga kocham — mówił, a wódka jechała od niego. — Wistocie popełniłem podłość, jestem gałgan, ostatni. Zamiast pracować, włóczę się po szynkach, piję, ale to panie na desperę, żeby zalać robaka, — stracić pamięć. Bo to panie teraz właśnie rocznica śmierci Jasia, więc jak sobie pomyślę...

Niedokończył i jak zranione zwierzę zaryczał z bólu.

Żal mi się go zrobiło — a że obiecał mi uroczyście poprawę, więc nastręczyłem mu jeszcze jedną robotę u jednego z uczonych, który pisał wtedy obszerne dzieło i miał dużo do przepisywania.

Wietrzykowski mógł mieć u niego nie zły zarobek. To też oburzyłem się, dowiedziawszy się, że po przepisaniu kilku arkuszy oddał robotę przez dziewczynę i powiedział, że więcej pisać nie będzie. Czekałem tylko, żeby się u mnie pokazał, aby mu zmyć za to głowę, jak należy.

Jakoż przyszedł wkrótce. Palnąłem mu wtedy kazanie, co się zowie, o jego nieuczciwości, próżniactwie; powiedziałem mu, że takiem życiem, jakie prowadzi, hańbi pamięć swych synów i sprawę, za którą walczył — i inne tym podobne rzeczy. Zdziwiło mnie, że tym razem nawet skruchy żadnej nie okazał, słuchał hardo, pomimo mego gadania a gdy skończyłem — rzekł:

— Żebyś pan drugie tyle gadał, to ja temu gałganowi pisać nie będę. — Czy pan wie, co on tam za herezje wypisuje w tej swojej bazgraninie! — Powiada, że powstanie było błędem nie do darowania, że to był szalony krok wartogłowów, którzy kraj wtrącili w przepaść nieszczęścia. I ja to musiałem czytać i pisać własnemi rękami — ja, co oddałem krajowi w ofiarę, co miałem najdroższego — mojego Jasia i tamtych dwóch — i jedyną pociechę miałem w tem, żem spełnił swój obowiązek i oni także spełnili powinność swoją. A tu znalazł się człowiek, który śmiał plunąć na ich mogiłę i nazwał ich wartogłowami. I ja ojciec miałem to pisać? A żeby on mi dał wór złota — nigdy. Wolę zdechnąć z głodu — niż zrobić takie szelmostwo.

Wysłuchałem w milczeniu jego obrony i nie miałem odwagi odpowiedzieć mu coś na to.

Nie upłynęło może trzy tygodnie od tego czasu — gdy przybiegła do mnie zapłakana jego młodsza córeczka — że tato chory, bardzo chory — a mama od dwóch tygodni na cmentarzu.

Zebrałem się co tchu — i pojechałem do niego, po drodze zabrałem doktora.

Przez drzwi już słychać było, jak krzyczał i rzucał się w maglinie. Nie poznał mnie wcale, gdy wszedłem. Szklannemi oczami patrzał gdzieś daleko, przed siebie i w czasie, gdy doktor badał jego puls, on wyrywając rękę, wyciągał ją przed siebie i tak, jak kiedyś przed laty, mówił donośnym głosem, który jęczał, jak dzwon pożarny:

> Bóg wyrzekł słowo: *stań* się i Bóg: *zgiń* [wyrzecze,
> Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,
> Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
> Obleją jak Moskale redutę Ordona:
> Karząc plemię zwycięzców, zbrodniami [zatrute,
> Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.

Była to ostatnia deklamacja starego zapaleńca.

W parę godzin później — reduta zgasła.

które dłuższy czas mieszkały w jakiejś miejscowości, odstawione do miejsca rodzinnego najczęściej znajdują się bez środków utrzymania. Odnosi się to mianowicie do kobiet, które pragnąc uniknąć nieprzyjemności, starają się obejść prawo przez pozorne małżeństwa. Taka kobieta, zagrożona wydaleniem np. z Wiednia, znajduje sobie za pośrednictwem agentów mężczyznę, który za odpowiedniem wynagrodzeniem (od 50 do 200 złr.) daje jej swe nazwisko. Nowożeńcy spotykają się pierwszy raz w kościele, a odszedłszy od ołtarza rozłączają się na zawsze, a sakrament narażają na poniewierkę. Z tego powodu przemawia autor wymienionego artykułu za uznaniem osób, które dłuższy czas mieszkały w pewnej miejscowości za stałych jej mieszkańców. Zgoda i na to, ale przedewszystkiem należałoby czuwać, aby pozorne małżeństwa nie mogły przychodzić do skutku, a winnych karać.

KURJER PARYSKI.

* Święto narodowe, które odbyło się d. 14 b. m. miało, jak wiadomo, w Paryżu zupełnie spokojny charakter. Natomiast na prowincji dzień inaczej się skończył. Mianowicie w Bordeaux starali się zwolennicy orleanistów rozrzucić wśród publiczności portret młodego księcia Orleańskiego, ale policja ujęła ich i osadziła w areszcie.

KURJER SZWAJCARSKI.

* W małem miasteczku Yverdon w Szwajcarji, odbyła się przed kilkoma dniami uroczystość wzniesienia pomnika człowiekowi zmarłemu już przed wielu laty, którego wspomnienie jednak utrzymuje się długo w pamięci wszystkich, kogo obchodzi los ubogich i wydziedziczonych. Człowiekiem tym był Pestalozzi, filantrop, znakomity pedagog, lecz przedewszystkiem przyjaciel maluczkich. Urodzony w r. 1746 w Zurichu, po świetnem ukończeniu kursów teologji, Pestalozzi poświęcił się stanowi duchownemu. Głęboko przekonany, że ubóstwo materjalne bywa najczęściej skutkiem ubóstwa umysłowego i moralnego, które należy usuwać przedewszystkiem za pomocą wychowania rozpoczętego od dzieciństwa, poświęcił się wyłącznie temu tylko zadaniu. W tym celu urządził pierwszy zakład w Neuhof, do którego przyjmował biedne dzieci i uczył je z poświęceniem. Był on dla nich ojcem, kierownikiem i sługą. Brak funduszów i wypadki polityczne zmuszały go często przenosić swój zakład do miejsc innych, aż nareszcie zapewnił mu byt stały w Yverdon, gdzie też istniał od r. 1808 go do r. 1825. Wśród tej pracy niezmordowanej zachorował w Brugg i zmarł w roku 1827. Teorje tego szlachetnego filantropa pomieszczone są w licznych dziełach, świadczących o jego ewangelicznej miłości bliźniego, wielkim umyśle i energji niezwalczonej. Pestalozzi był myślicielem i apostołem... Nie wielu ludzi zasłużyło dotychczas na cześć, jaka należy im się z prawa. Z wielu prac jego wyróżniają się przedewszystkiem: „Leonard i Gertruda“, „Krysztof i Else“, „Księga matek“ i inne, które w swym czasie miały powodzenie bardzo wielkie. Pomnik wzniesiony w Yverdon jest dziełem rzeźbiarza szwajcarskiego Lanza i nagrodzony został na wszechświatowej wystawie paryskiej w r. 1889 medalem złotym. Pestalozzi przedstawiony jest na nim w postawie stojącej. w otoczeniu chłopczyka i dziewczynki, którym udziela nauki. Pomnik jest dziełem wysokiej artystycznej wartości i czyni zaszczyt swojemu twórcy.

KURJER PETERSBURSKI.

* W Petersburgu rodzą się wciąż projekty w kancelarjach ministrów lub w Radzie państwa, mające na celu jakieś nowe dobrodziejstwo dla poddanych, o których „rząd opiekuńczy“ nie zapomina. Obecnie długo się tam zastanawiano nad reformą gimnazjów klasycznych; rezultat narad jest małoznaczący, polega bowiem na zmniejszeniu o parę godzin lekcyj języków starożytnych. Minister oświaty, hr. Deljanow, wydał za to do Apuchtina komunikat, specjalnie stosujący się do Kongresówki. Mowa tu naturalnie o języku rosyjskim, jako o ojczystym (w Królestwie Polskiem!). Oto §. 4 komunikatu: Przy wygotowywaniu rozkładu nauk wszelkiemi środkami starać się trzeba o to, iżby wykład języka rosyjskiego, oraz obu języków starożytnych, szczególniej łacińskiego, przynajmniej w trzech klasach niższych, powierzać jednemu nauczycielowi języków starożytnych, ale pochodzenia rosyjskiego *zupełnie biegłemu w języku ojczystym* i mogącemu wykładać go z powodzeniem. Postara się więc kurator o najrychlejsze usunięcie tych kilku jeszcze starych profesorów — Polaków, którzy wysługują emeryturę, aby ich zastąpić rodowitymi Rosjanami, „biegłymi w języku ojczystym“.— Ci dopiero poprowadzą jak należy młodzież polską!

KURJER SOFIJSKI.

* Na dowód, że w Bułgarji wielki panuje porządek i nikt tam do obaw o swe bezpieczeństwo nie ma powodu, zapisują dzienniki, że niedawno generalny konsul baron Wangenheim z żoną i kilku wpływowemi osobistościami zapuścił się aż w góry Ryło i przebył dawne siedlisko rabusiów na granicy wschodniej Rumelji a nikt go nie zaczepił. Dobrze to także świadczy o stosunkach bułgarskich, że minister wojny Mutkurow wyjechał za miesięcznym urlopem za granicę i już przybył do Wiednia.

KURJER AMERYKANSKI.

* *World* donosi, że słynny lekarz cesarza Fryderyka III. sir Morell Mackenzie, podpisał kontrakt, na mocy którego da w październiku r. b. w Stanach Zjednoczonych 15 odczytów, za co otrzyma honorarjum w sumie 20.000 funtów szterlingów. Serję odczytów tamże ma wygłosić także i Stanley, lecz otrzyma za to honorarjum znacznie wyższe. Mackenzie będzie, naturalnie. mówił o chorobie cesarza Fryderyka i o lekarzach niemieckich.

Rozmaitości.

O pochodzeniu Goethego podaje gazeta szwedzka *Gotlands Allehanda* wiadomość, świadczącą w każdym razie o śmiałym locie fantazji. Owóż twórca „Fausta“ pochodził ze Szwecji, a jego pradziad był duchownym w Asby i miał na imię Jan Eozander. Samnel, najstarszy syn kapłana, został posłem szwedzkim w Rosji i otrzymał w r. 1698 wraz z szlachectwem nazwisko Goethe. Bratanek jego doszedł do rangi jeneralskiej najprzód w wojsku polskiem, a potem w pruskiem, a syn jego, radca cesarski Goethe, był ojcem poety nieśmiertelnego. Tak dowodzi *Gotlands Allehanda*. Niemcy jednakże dotąd sądzili, że pradziad Goethe był kowalem w okolicy Mansfeldu, dziad krawcem i restauratorem, a ojciec, chociaż posiadał tytuł radcy cesarskiego, jednak nazywał się poprostu, po mieszczańsku Jan Kasper Goethe.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 22 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Marji Magdaleny. Urodzona w Betanji, miasteczku blizko Jerozolimy, z bogatych rodziców. Miała siostrę, Martę, i brata imieniem Łazarza, którego P. Jezus wskrzesił od umarłych. Z życia gorszącego szczerze nawróciła się i stała się najgorliwszą uczenicą P. Jezusa. Po Wniebowstąpieniu Jezusa, mieszkała pewien czas w Marsylji, a potem niedaleko tego miasta na niedostępnej górze prowadziła życie samotne i oddane najostrzejszej pokucie. Umarła około roku 63 po narodzeniu Chrystusa.

Kalendarz. Dziś św. Marji Magdaleny; jutro: św. Apolinara, biskupa i męczennika.

Kalendarz historyczny. 22 lipca 1342 roku: Przymierze Kazimierza W. z Krzyżakami w Inowrocławiu. — 1443 roku: Władysław III. wyprawia się przeciw Turkom.

Z niedzieli. Zamknięcie roku akademickiego na Uniwersytecie tutejszym, które, jak wiadomo w sobotę nastąpiło, było ostatnim ciosem dla towarzyskiego życia w mieście naszem w obecnym sezonie. Razem z burzliwą młodzieżą, która bądź co bądź podtrzymywała ożywienie w mieście, rozjechała się też większa część jej duchowych przewodników, a tylko nieubłagana lipcowa spieka pozostała udziałem tych, których obowiązki zatrzymały w Krakowie. Że nikt nie miał ochoty w dniu wczorajszym pozostać w domu — to rzecz naturalna, liczniejszy więc zastęp publiczności zgromadził się w Parku krakowskim i w ogrodzie Strzeleckim, gdzie przygrywały muzyki wojskowe. Planty również roiły się publicznością, gdzie jednak proch i kurz iście fatalne... Ci, którzy w przejeździe zatrzymali się przez dzień wczorajszy w Krakowie, pielgrzymowali na Wawel, aby odwiedzić kryptę, w której spoczywają drogie nam szczątki Adama Mickiewicza, a wracając z Wawelu zatrzymywali się przed arcydziełem budownictwa nowoczesnego, t. j. przed tą nową dwupiętrową kamienicą vis àvis Wawelu, zasłaniającą go zupełnie od strony plant. Jeżeli ten dom ma być precedensem do całego szeregu takichże budowli około Wawelu, natenczas będzie to niewątpliwie ze strony młodego pokolenia mieszkańców prastarego grodu najlepszym pomnikiem poszanowania tradycyj i pamiątek narodowych... Za jakich lat parę na wylocie ul. Sławkowskiej, w pośród domów dziwnej konstrukcji i dziwniejszych jeszcze przeznaczeń, stać będzie pomnik Adama Mickiewicza, a dokoła Wawelu szereg domów czynszowych: nie będzie potrzeba przykładać chustki do oczu, aby ukryć łzy, cisnące się na widok pamiątek narodowych, ponieważ ich poprostu nikt nie będzie mógł dojrzeć. Wypada jeszcze i o tem wspomnieć, że na przyjęcie różnych turystów miasto nasze także w okolicach nad Rudawą zajmujące przygotowało widoki. Oto, jak nas zapewniają listownie, z powodu przewlekającej się budowy mostu na tej „olbrzymiej“ rzece biedni ludziska, mieszkający z tamtej strony Rudawy, zmuszeni są rzekę wpław przebywać, gdyż jak wiadomo, gondole istnieją u nas jedynie na stawku w Parku krakowskim. Przy wszystkich tych brakach, sprawiedliwość każe uznać jedną zdobycz cywilizacyjną, jaką zawdzięcza nasz gród Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wieczorne oświetlenie jego salonów elektrycznością, pozwala inteligencji miejscowej i gościom naszym spędzić wieczorem kilka miłych chwil pośród arcydzieł sztuki. Obok dzieł pomniejszych, podziwiano wczoraj wspaniały i nader wierny portret Henryka Sienkiewicza, pendzla Pochwalskiego, i nowy obraz Siemiradzkiego, przedstawiający „Palenie czarownic na stosie“.

JE. Kardynał Dunajewski wyjeżdżał wczoraj do Morawicy, w odwiedziny do ks. kanonika Krzemińskiego.

Ze Zjazdu historyków powrócili do Krakowa: prof. Tarnowski, prof. Tretiak i ks. E. Skrochowski.

Prof. Mieczysław Baranowski, redaktor „Szkoły“ bawi w Krakowie w powrocie ze Zjazdu pedagogów.

Wł. Mickiewicz wraz z rodziną wyjechał wczoraj z Krakowa do Paryża.

Do Zakopanego wyjechali profesorowie: Blumenstok, Rydel i Cybulski z rodzinami. Tamże udają się na letni pobyt: prof. Kasparek i prof. Olszewski.

Prof. Rydygier wyjeżdża jutro do kąpiel morskich Soboty (Zoppot) pod Gdańskiem.

Bawią w naszem mieście: Dr. Vogel, redaktor *Gazety Narodowej* i Edward Porębowicz, znany tłómacz „Don Juana“ — ostatni w przejeździe z Wiednia do Zakopanego.

Poświęcenie Zakładu im. Helclów. W czwartek d. 24 lipca b. r. odbędzie się uroczystość konsekracji kościoła i poświęcenie zabudowań ukończonego właśnie „Domu ubogich imienia Helclów“. Obrzędu religijnego dokona JE książę kardynał Dunajewski. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 8 zrana.

O ile wiemy, rozesłane zaproszenia na tę uroczystość służą zarazem za karty wstępne.

Na międzynarodowy Zjazd lekarski w Berlinie, który odbędzie się 3 sierpnia b. r. udają się z Krakowa: prof. Rydygier, prof. Browicz i prof. Pieniążek. Nadto z polskich lekarzy wezmą udział w zjeździe doktorowie: Szuman z Torunia i Hoyer z Warszawy, bawiący czasowo w Zakopanem.

Świata Nr. 14, poświęcony w całości Mickiewiczowi, znajduje się już w rękach publiczności, która w dwóch ostatnich zeszytach posiadła wspaniałe album, zapełnione rzeczami, dotyczącemi nieśmiertelnego poety. Ostatni numer *Świata* jest aktualny i ilustruje chwilę pogrzebu i towarzyszących jej okoliczności; ale aktualność tego pisma równa się artyzmowi innych wydawnictw obrazkowych. Obok faktycznych, bieżących rysunków, wykonanych przez pierwszorzędnych artystów — spotykamy tam np. genjalny rysunek Kozakiewicza, przedstawiający „Sen ostatniego na Litwie woźnego trybunału“. Nowa, umyślnie robiona, a przez Tondosa pomyślana i świetnie wykonana winjeta wyobraża rozkołysany dzwon: Stary Zygmunt rozbrzmiewa donośnie. Sceny w Montmorency ilustruje Edward Loevy: Renan mówiący jest naszkicowany genjalnie; nabożeństwo w Montmorency oddane znakomicie; winjeta z wieńców tam złożonych pyszna; krajanie trumny przez grabarzy francuzkich — rysunek świetny — autor, Loevy, zadedykował komitetowi paryzkiemu... Artyści nasi, krakowscy, panowie: Fabijański, Pociecha, Dietrich, ilustrowali pochód doskonale. Po piersie Mickiewicza z pomnika Rygiera, zdobi także numer.

Na część literacką złożyły się pióra: Piotra Chmielowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Szeligi i innych. Barwny opis pochodu i całego dnia 4 lipca podał Adam Dobrowolski. W bogatej kronice rzuca redaktor p. Sarnecki myśl, aby biust Mickiewicza roboty rzeźbiarza, M. Guyskiego, postawić na Wawelu. Oto, co pisze w tej materji p. Sarnecki: „W mniemaniu naszem to doskonałe dzieło musi być wykute w marmurze (a wiadomo wszystkim, jakim mistrzem w dłutowej pracy jest znakomity artysta), następnie powinno być nabyte przez kraj i ustawione w katedrze na Wawelu. To jest jedyne, najodpowiedniejsze dlań miejsce. Do nabycia przepysznego biustu dojść można przy inicjatywie i pomocy Wydziału krajowego — jako najwyższej autonomicznej instytucji — drogą składek, które nie wątpimy, że posypią się szczodrze, wizerunek bowiem wielkiego poety, stworzony przez Guyskiego przewyższa wszystkie najpiękniejsze jego portrety, a nie potrzebujemy chyba przypominać naszym czytelnikom, że w tym kierunku nie wielu równych mu posiada sztuka europejska“. Łączymy się z myślą redakcji *Świata*. W swoim czasie pisaliśmy o tem nowem a tak znakomitem dziele Guyskiego. Obecnie nadeszła pora, aby sprawę poruszoną doprowadzono do pomyślnego rezultatu.

Ministerstwo obrony kraj. reskryptem z dnia 17 czerwca b. r. l. 10715/2058 II b. wydało rozporządzenie co do powołania do ćwiczeń żołnierzy obrony krajowej w b. r. W myśl rozporządzenia c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 2 b. m. l. 44966 podaje się do powszechnej wiadomości następujące postanowienia ogół obchodzące: Główne ćwiczenia obrony krajowej odbywać się będą po żniwach, w czasie aż do rozpoczęcia się jesiennego wykształcenia rekrutów. Nadto obrona krajowa będzie mieć udział w ćwiczeniach c. i k. wojska jak następuje: W ćwiczeniach końcowych 1 korpusu między Mistkiem a Cieszynem w dniu 4 i 5 września wezmą udział:

15 pułk piechoty obrony krajowej (9, 10, 11 i 12 batalion obrony krajowej); 16 pułk piechoty obrony krajowej (52, 53, 54, 60 bataljon obrony krajowej); Do ćwiczeń końcowych 11 korpusu między Porzeżanami a Bóbrką w dniach 5 i 6 września będą powołane: 20 pułk piechoty obrony krajowej (62, 66, 69 i 70 batalion obrony krajowej); 22 pułk piechoty obrony krajowej (75, 76, 77 i 78 bataljon obrony krajowej); dalej 1 pułk ułanów obrony krajowej.

Inne oddziały piechoty i kawalerji obrony krajowej o ile możności będą mieć udział w ostatnim tygodniu okresu ćwiczeń, w ćwiczeniach najbliższych oddziałów c. k. wojska. Co się tyczy pospolitego ruszenia będą także i w b. r. na czas głównych ćwiczeń założone kursa praktyczne dla osób z stanu cywilnego. które starają się o przeznaczenie ich na oficerów w pospolitem ruszeniu.

W kursach rzeczonych, w myśl ustępu 214 przepisów o organizacji pospolitego ruszenia, mogą mieć udział także oficerowie pozostający w ewidencji obrony krajowej z przeznaczeniem do służby w pospolitem ruszeniu, tudzież osoby ze stanu cywilnego przeznaczone na oficerów w pospolitem ruszeniu.

Kursa przedłużone będą do sześciu tygodni, gdy zbierze się dostateczna liczba uczestników.

Morderstwo. Na gruntach chłopskich między Ręczną a Wołowicami za Liszkami, zaszedł onegdaj smutny wypadek morderstwa, dokonanego na osobie 13 letniego chłopca, który szkodnikom wzbronił paść bydło na gruntach ojcowskich. Winnych zbrodni odstawiono wczoraj do sądu karnego w Krakowie.

W biurze policji złożono kilka kluczyków, znalezionych onegdaj wieczorem przy ulicy Lubicz.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 19 lipca.

Hotel Saski: Dr. Aleksander Czerniejewski z N. Radomska, Karol Moycho z Warszawy, Jan Bogusławski z Warszawy, Dominik Anc z Warszawy, ks. Konstanty Marolewicz z Petersburga, Helena Pesle ze Lwowa, Adela Rawicka z Rostowa. Marja Wierzchleyska z Stawczan, Przemysław Rzewuski z Kuchar, Antoni Broniewski z Lubeza, Marja Gieczewska z Wilna, Jadwiga Oskierko z Warszawy, Guid Rychter z Warszawy, Eliza Palibina z Warszawy.

Hotel pod Różą: A. Lacko, urzędnik z Król. pol., Bronisław Saski aptekarz z Kielc, Andrzej Jarzębski, obyw. z Król. Pol., E. Stopczyński, obyw. z Król. Pol., Konstancja Wiśniewska, obyw. z Paryża, Andrzej Albreck, inżyn. z Suchy, Jan Leśniecki, obyw. z Król. Pol., M. Majewski, obyw. z Warszawy, Kazimierz Sikorski z Warszawy, S. Wiśniewski, kapitan ze Lwowa, Maciej Deszcz, naucz. z Dębicy.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 22 b. m.: Po raz pierwszy: *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Dellingera, kompozytora *Don Cezara*. Nowe kostjumy, dekoracje i rekwizyta.

We środę dnia 23 b. m.: Po raz drugi: *Kapitan Fracassa*, operetka w 3 aktach Dellingera, kompozytora *Don Cezara*.

We czwartek dnia 24 b. m.: (Wznowienie): *Palestrant* (der Bettelstudent), opera komiczna w 4 aktach Millöckera.

Ostatnia poczta.

Pol. Corr. utrzymuje, że mimo zaprzeczeń *Vaterlandu* Papież w istocie w dniu 15 lipca przekroczył okręg watykański. Wypadek ten żywo interesuje koła rzymskie. Według krążących pogłosek, Papież zamierza wydać do nuncjatur zagranicznych okólnik, któryby miał za przedmiot wzwyż wzmiankowaną sprawę.

Komendant petersburskiego więzienia wojskowego wskutek osobistego polecenia cara otrzymał dymisję. Przyczyną dymisji ma być wynik odwiedzin cara, jakie zrobił przed Wielkanocą w więzieniu wojskowem. Car zjawił się wówczas zupełnie niespodziewanie, zastał wielki nieporządek, a osobiście przesłuchując więźniów, przekonał się o słuszności ich skarg.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Salcburg 21 lipca. Wczoraj rozpoczęto wielką uroczystość strzelecką przy sposobności ślubu arcyksiężniczki Marji Walerji.

Linc 21 lipca. Szalał tutaj gwałtowny orkan i zrządził olbrzymie szkody. W okręgu gminy Atter zniszczył większą część zbioru. We Frankenmarkt nastąpił wylew skutkiem oberwania się chmury. W Langendorf wybuchł pożar od uderzenia piorunu. Fabryki w Kleinmünchen, Traun i Ebelsberg musiały zawiesić roboty wskutek uszkodzeń budynków.

Preszburg 21 lipca. Wynalazca bezdymnego prochu, inżynier Ernest Kubiny został zamianowany dyrektorem tutejszej fabryki dynamitu.

Berlin 21 lipca. Sfery urzędowe zapewniają, że artykuły „Hamburger Nachrichten“ w tak ostrym tonie skierowane przeciwko Austrji, nie pochodzą wcale od księcia Bismarcka i zostały ułożone przez redakcję bez wiedzy byłego kanclerza.

Berlin 21 lipca. Z końcem zeszłego tygodnia odbyło się na Helgolandzie zgromadzenie najwybitniejszych Helgolandczyków. Wybrano na niem komitet, który ma się zająć zredagowaniem adresu do cesarza Wilhelma, wyrażającego uczucia wdzięczności i wierności. Tak przynajmniej utrzymują dzienniki niemieckie.

Stuttgart 21 lipca. Gustaw Pfitzer, ostatni z poetów towarzyszy Uhlanda, umarł tutaj po krótkiej chorobie.

Lauterberg 21 lipca. Zdrowie Wissmana wbrew obawom lekarzy znacznie się polepszyło. Apetyt i sen wracają.

Paryż 21 lipca. Na radzie ministerjalnej przedłożył minister rolnictwa Develle projekt ustawy, dotyczącej podwyższenia podatku od cukru.

Paryż 21 lipca. Izba zatwierdziła projekt ustawy o podatkach bezpośrednich, większością 462 głosów przeciwko 68.

Bruksela 21 lipca. Wczoraj rozpoczęły się w Belgji uroczystości narodowe, których długi szereg uczcić ma pięćdziesiątą dziewiątą rocznicę wjazdu pierwszego króla belgijskiego do Brukseli, połączoną zarazem z sześćdziesiątą rocznicą ogłoszenia niezawisłości Belgji i dwudziestą piątą panowania króla Leopolda II. Właściwie 20 lipca jest tylko datą wjazdu pierwszego króla; ogłoszenie niezawisłości nastąpiło w październiku, a król Leopold wstąpił na tron 17 grudnia. Postanowiono jednak wszystkie trzy uroczystości połączyć wspólnie. Udział publiczności w manifestacjach olbrzymi.

Belgrad 21 lipca. Wyrok synodu w sprawie rozwodu Milana, wypadł wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, na korzyść Milana, przeciwko Natalji. Milan uda się w towarzystwie rejenta Proticza najprzód do Niszu, a ztamtąd do Karlsbadu.

Sofja 21 lipca. Stambułow podziękował telegraficznie Wielkiemu Wezyrowi za uregulowanie sprawy bułgarskich biskupów.

Konstantynopol 21 lipca. Inżynier Gerson uprowadzony przez czerkieskich rozbójników, do tego czasu nie został jeszcze uwolniony.

Madryt 21 lipca. Na prowincji w okolicach Walencji zaszło wczoraj 31 wypadków cholery, z których 10 zakończyło się śmiercią.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 19 lipca 1890 r.

Pszenica na jesień 7·30—7·32; na wiosnę 1891: 7·72—7·74. Żyto na jesień 5·99—6·01; na wiosnę 1891: 6·29—6·31. Kukurydza lip. — sierp. 5·70—5.72; maj—czerwiec 1891: 5·56 — 5·58, Owies na jesień 6·58 — 6·60; na wiosnę 1891: 6·85—6·87. Rzepak sierp. — wrzesień 11·10 — 11·20; wrzesień—paźdz. 11·15 — 11·25. Spirytus zaraz —.—.

JAK W ŻYCIU.

101) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Florencja usiadła na odłamku skały i opowiadała Rolandowi o swojej przeszłości, o latach spędzonych w klasztorze, o marzeniach wysnutych z jej dziecięcej fantazji. Słuchał, nie słysząc ani słowa. Wlepiwszy w nią wzrok pałający, wpatrywał się nie tyle aby widzieć, tylko aby rozbierać jej twarz rys po rysie.

— Nawet gdy mówi, gdy się ożywia — myślał w duchu — Florencja do *niej* podobna. Ma czasem i w głosie pewne dźwięki, *tamtę* przypominające...

W miarę jak studjował oczy jej, usta, czoło, Roland odkrywał w żonie coraz więcej podobieństw do matki, które może i istniały, ale zaledwie dostrzegalne, a jego wyobraźnia chorobliwa przesadzała najokropniej ich doniosłość. Od tej chwili męczarnia nieszczęśliwego trwała bez przerwy. Było to czemś, przypominającem opętanych przez szatana. Nieraz pytał się w duchu, czy kocha Florencję, czy tylko się jej lęka? Rzeczywiście upajała go czarem, ale i trwogę zabobonną w nim budziła! Nadto energiczny, aby dać się pokonać bez oporu, walczył zawzięcie, starając się zapanować nad widmami, przerażającemi jego umysł i nad ogarniającem go zwolna szaleństwem. Zmuszał się patrzeć śmiało w oczy widmu mściwemu. Pojmował, iż jedynie miłość do żony mogłaby zatrjumfować nad temi potwornemi straszydłami. Wtedy przesadzał w namiętnych wybuchach, w dowodach tej miłości, wpadając w szał prawie. Roland nie sypiał wcale, odkąd w Canourges zamieszkał. Nadaremnie męczył ciało forsownemi przechadzkami, nawet ciężką pracą fizyczną, jak drzewa rąbanie i tak dalej... Sen od niego uciekał, a noce całe napastowały go straszne widziadła. Te wszystkiego wstrząśnienia moralne odbijały się na jego namiętnem przywiązaniu do Florencji. Teraz Roland doświadczał uniesień zmysłowych, niczem nie nasyconych. Te wybuchy szalonej miłości zachwycały Florencję, ale ją czasem i trwożyć zaczynały. Czuła, że ją jedyną ubóstwia, kocha ogniście, a jednak uderzały ją niesłychane sprzeczności w męża teraźniejszem usposobieniu. Oczy u Rolanda tak dziwnie się mieniły. A w głębi tego wzroku, dziko, namiętnie w nią wlepionego, młoda kobieta odgadywała jakąś myśl jej obcą i nieuchwytną...

Od trzech miesięcy mieszkali samotni, w swojem ślicznem gniazdeczku, obcy wszelkiemu zgiełkowi światowemu, zapominając o wszystkiem, coby ich mogło było oderwać jedno od drugiego. Dwa razy na tydzień Alicja pisała słów kilka do brata, który jej jeszcze króciej i lakoniczniej odpowiadał. Florencja w sekrecie przed mężem była bardziej wylaną i z niejednym swoim kłopotem zwierzała się w listach do siostry. Powierzała Alicji swój niepokój co do stanu zdrowia u męża, który rósł w jej sercu z dniem każdym, mimo perswazji Nelly. Czułość pani Montfranchet pełna troskliwości, była przerażona dziwnym nieładem, który panował w całem Rolanda usposobieniu i w jego ustroju fizycznym. Cierpiał na ciągłą bezsenność, na zupełny brak apetytu; bo mimo wszelkich trudów, nerwy dalej po swojemu dokazywały i ani myślały mu sfolgować.

— Czemże bo się pani droga tak trapisz? — starała się ją przekonać Nelly. — Jesteś poprostu... nadto kochaną. I oto wszystko. Czy jest nad czem skargi roz wodzić? Gdy pan Roland ciebie poślubiał, niósł ci w darze serce niemal dziewicze, które dla żadnej kobiety przedtem naprawdę nie uderzyło. Ten pracownik nie znał zupełnie uniesień zmysłowych. Wystrzegając się ulotnych kaprysów nawet, dla ciebie zachował całe swoje ubóstwienie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 21/7.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	135	50	136	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	75	57	75
20-to frankówka złota	9	20	9	30
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	25	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99	—	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	—	—
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107	—	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	45	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 200

„KURJERA POLSKIEGO“

(w miejsce Nru 199).

Zabór pruski.

Poznań dn. 19 lipca.

(Św.) Sprawa głosowania Koła polskiego w Berlińskim parlamencie, nie schodzi z łamów dzienników nietylko polskich lecz nawet rosyjskich i niemieckich. Tutejsze pisma nasze toczą jeszcze ciągle w sprawie zachowania się naszego wobec rządu walkę, która ciągle się zaostrza. *Kurjer Pozn.* coraz śmielej wypowiada zdanie, że nam wypada stać bezwarunkowo po stronie rządu pruskiego a przeciw Rosji, i spodziewa się, że takiem zachowaniem się zjednamy sobie względy rządu a na dowód, że nadzieje jego nie są złudne, przytacza katolickie pismo artykuły dzienników niemieckich, zwłaszcza organów stronnictwa centrum, do których trudno zbyt dużo przywiązywać znaczenia. Natomiast zasługuje na uwagę zdanie konserwatywnej *Kreuz Ztg.*, która oświadczyła, że należałoby się zastanowić, czy wobec lojalnego zachowania się Polaków nie należałoby przyznać im pewnych ulg i ułatwień.

Zupełnie inaczej odezwała się narodowo-liberalna *National Ztg.*, która pisze:

„Wiadomo, że przy głosowaniu nad projektem wojskowym w parlamencie posłowie polscy, o ile byli obecni, głosowali za projektem po wyraźnem oświadczeniu posła Komierowskiego, że całe Koło przychylne projektowi zajmie stanowisko. W szerokich kołach powitano naturalnie, takie zachowanie się Polaków, z tem większem zadowoleniem, ponieważ była to rzecz widoczna, że ważne rzeczywiście powody ich do tego skłoniły.

„*Panująca dzisiaj w Rosji polityka gruntownie już uprzątnęła się z możliwością, że w Polsce może mieć powodzenie idea, iż naród polski chcąc w całości swej znowu żyć jako samodzielny naród słowiański, winien starać się o jak największą łączność z Rosją, jako państwem najwięcej słowiańskiem.* Przyznajemy, że rusyfikacja tej części Polski, która się znajduje pod zaborem rosyjskim, będzie dla caratu niesłychanie trudnem zadaniem, ale los, jaki obecnie spotkał rosyjskie prowincje nadbałtyckie i który szybkim krokiem zbliża się do Finlandji, chociaż właśnie oba te kraje posiadają najlepsze żywioły obszernego państwa rosyjskiego, jest wskazówką i przepowiednią dla Polaków pozostających pod panowaniem rosyjskiem. Na całej niezmiernej przestrzeni od Wisły do Uralu ma istnieć w przyszłości jednolita masa ludności o znamieniu moskiewskiem; moskiewska co do języka, właściwości kultury i religji prawosławnej; a z mową i kulturą rosyjską ma w najbliższej przyszłości jedynie kościół prawosławny panować na owych obszarach.

„Po Rosji mogą się Polacy spodziewać tylko zniszczenia swej narodowości i religji, gdy zachowanie obojga przynajmniej w nierosyjskich częściach dawnego Królestwa Polskiego poręcza (?) tylko ochrona, jaka dla nich wypływa z przynależności do państwa niemieckiego i Prus, oraz do Austrji. Pod tym względem nie mógł dla posłów polskich wybór być trudny. Ze strony Francji doznawali Polacy w ciągu kilku stuleci, od czasu, gdy późniejszy król francuzki Henryk III powołany został na tron polski, ciągłych rozczarowań i wyzysku, tak, że nawet alians rosyjsko-francuzki i zwycięztwo Rosji nad Niemcami i Austrją nie byłoby dla nich w skutkach pomyślniejsze, jak to poprzednio zaznaczono. Polacy w pierwszym rzędzie powinni (?) życzyć sobie, żeby Niemcy na ewentualność zaczepki rosyjskiej byli zupełnie przygotowanymi i o ile to jest możliwe, tak silnie byli uzbrojonymi, żeby o możliwości zwycięztwa rosyjskiego zupełnie mowy być nie mogło.

„Siła tej logiki zniewoliła przed kilku dniami klerykalno-polski organ *Kurjer Pozn.*, do wypowiedzenia dłuższych niedwuznacznych enuncjacyj“.

W dalszym ciągu streszcza pismo narodowo-liberalne artykuł *Kurjera Pozn.*, w którym tenże wyraża przekonanie, że Polacy należąc do cywilizacji zachodniej, powinni z obowiązku głosować za odpowiedniem powiększeniem siły obronnej Niemiec, gdyż zwycięztwo Rosji byłoby grobem dla Kościoła katolickiego i narodowości polskiej. Na to zdanie godzi się *National Ztg.* i raz jeszcze zaznacza, że bezpieczeństwa i ochrony Polacy szukać mogą tylko w Prusach i Austrji. Ale organ narodowo-liberalny przychodzi do zupełnie innych konkluzji, aniżeli *Kurjer Poznański*. Zarzucając mu bowiem brak logiki, żąda od niego, żeby krocząc dalej po świeżo obranej drodze, uznał, iż nieprzyjazne stanowisko, jakie Polacy w W. ks. Poznańskiem od dłuższego czasu zachowują wobec Niemców, a mianowicie popierane przez duchowieństwo polskie usiłowanie polszczenia niemieckiej ludności katolickiej i coraz większego odrywania tem samem tej ludności zewnętrznie i wewnętrznie od Prus i Niemiec i przygotowywania ich do zupełnego oderwania się od państwa, były nonsensem, który ustąpić teraz powinien lepszemu uznaniu.

National Ztg. dziwi się, że *Kurjer Pozn.* żąda, żeby rząd uznając patrjotyczne głosowanie Koła polskiego w sprawie projektu wojskowego, przyznał się do błędu, że niesłusznie „wydał ustawę dla ochrony *prastarej (!) niemieckości* w W. Księstwie Pozn. przeciw *systematycznej polonizacji* przez duchowieństwo i szlachtę dokonywanej i że wobec wzrastającego ciągle hardego i nieprzyjaznego zachowania się Polaków, postarał się o kolonizacją niemiecką i wykupno dóbr polskich.

Wobec tego żądania Polaków, żeby rząd usunął te „środki obrony niemieckości“ przed naciskiem polskim i nazywając żądanie to zamiarem oderwania na zewnątrz i wewnątrz W. Księstwa Pozn. i Prus Zachodnich od Prus i Niemiec, *National Ztg.* tak kończy swój artykuł:

„Nieprzyjemniej, aniżeli ten brak wszelkiej logiki uderza ów chytry sposób, w aki owo pismo polsko-klerykalne stara się w dalszym ciągu skaptować obecne najwyższe powagi w Prusach i Niemczech, ażeby się zgodziły na te pozbawione wszelkich podstaw wywody. Autorem całego ustawodawstwa jest według *Kurjera Pozn.* tylko niegodziwy książę Bismarck, którego teraz dosięgnął los zasłużony i pozbawił dawnej potęgi. Nadszedł więc tem samem czas, w którym cofnąć należy złe jego środki skierowane przeciwko Polakom, czego się też oni po tak niedwuznacznem okazanin swej lojalności, spodziewają z całą pewnością. Trzeba istotnie być bardzo logicznym, żeby dowodzenie to miało wywrzeć na nas jakikolwiek wpływ. Najprzód zachodzą tu dwa niezbite fakta: Po pierwsze jest oczywistem, że owe lojalne głosowanie Polaków tłumaczyć sobie należy zupełnie jednostronnemi odrębnemi interesami Polaków i tem samem nie może wcale oznaczać jakiejkolwiek zmiany usposobienia; o takiej nawet wcale mowy być nie może sądząc z żądań *Kurjera Poznańskiego*.

„Dalej jest i pozostanie jedną z owych wielkich i trwałych zasług (!) księcia Bismarcka około Prus i państwa niemieckiego a nawet wobec samych Polaków (?) położonych, że niemieckości w W. Ks. Pozn. i Prusach Zachodnich znowu dozwolił odzyskać słuszne (!) jej prawa i zapewnił jej także przyszłość, usuwając powody, z których wypływał jej upadek. *Nie trzeba chyba znać zupełnie historji W. Ks. Poznańskiego, by nie wiedzieć, że metodą Polaków jest w miarę stosunków, albo rewolucja, albo harda nieprzyjaźń, albo chytre przymilanie się, a zmiana dokonana w urzędzie kanclerza niemieckiego i prezesa ministerstwa pruskiego ten, zdaje się, w W. Ks. Poznańskiem osiągnęła skutek, że ostatnią metodę uważają tam jako na czasie.*“

Niemcy, jak widzimy, rozumieją to dobrze, że żaden prawdziwy Polak kochać ich, ani dobrze im życzyć nie może i poznali się na tem, że głosowanie Koła polskiego było po prostu tylko pociągnięciem na szachownicy politycznej. Nic więc dziwnego, że nie możemy się tu doczekać ustępstwa na naszą korzyść, wskutek czego w coraz szerszych kołach ustala się przekonanie, że polityka t. zw. „trzeźwych“ nie lepsza od polityki nerwów a raczej *polityki serca*. Słusznie więc woła *Goniec Wielkopolski*: „Polakom nie wolno dobrowolnie podawać panom Niemcom miecza ani na Słowian, ani na Francuzów. Za takie głosowanie (za powiększeniem wojska) spotkać musiała Koło polskie tylko wzgarda tak od zachodu, jak od wschodu“. Aby nie przypuszczano, że *Goniec Wielkopolski* jest pismem moskalofilskiem wyjmuję z jego katechizmu narodowo-politycznego następującą formułkę: „Z Rosją pogodzimy się, skoro ostatni Rosjanin opuści granice Polski z przed r. 1772“. Zdaje mi się, że o bezwzględnej zgodzie z zaborcami tylko pod takim warunkiem może być mowa.

XXIV. Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(Sprawozdanie specjalne „Kurjera Polskiego“).

Bochnia, dnia 19 lipca.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podaję do wiadomości ostatni punkt programu dzisiejszego a mianowicie wycieczkę do Nowego Wiśnicza

O godzinie 3 podwodami przez komitet zamówionemi udali się Członkowie Zjazdu do Nowego Wiśnicza. Na wjeździe do miasta, przy bramie trjumfalnej z napisem „Witajcie“ przybywających witała licznie zebrana publiczność a na Rynku powitał ich serdecznemi słowy p. Skulicz, pocztmistrz, zastępca burmistrza. Ztąd poszli przybyli przy dźwiękach miejscowej „Harmonji“ do ruin starożytnego zamku, po którego wałach przechadzała się w pełnej zbroi straż ogniowa miast Bochni i Wiśnicza. U bram zamku przyjmował przybywających Komitet miejscowy.

Zamek udekorowano chorągwiami o barwach narodowych, z wewnątrz przybrano zielenią zachodnią część Zamku i wśród tej zieleni umieszczono trybunę dla mowców na podwyższeniu. Na bramie przy wejściu umieszczono napis: „Witajcie Pedagodzy“. Obowiązki gospodyni pełniła pani Podczaszyńska, żona dyrektora zakładu więzień, z całą gościnnością. Po podwieczorku, wśród którego przygrywała miejscowa „Harmonja“ rozpoczęły się przemówienia.

Prof. sem. Henryk Stroka uwydatnił znaczenie Zjazdu i nawiązał je do historji zamku, wzywając do wspólnej pracy i zaszczepiania w dusze młodzi szkolnej czci najwyższej dla pamiątek narodowych, jako pomników naszej przeszłości.

Prof. gimn. z Przemyśla, p. Zagrodzki podał do wiadomości historję Zamku, za co podziękowali mu zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Po tych przemówieniach udała się część zgromadzonych na zwiedzenie ruin, a młodzież rozpoczęła wesołe pląsy; naprzemian więc dziarski mazur, wesoły krakowiak, narodowa kołomyjka i poważniejszy kadryl szły ze sobą w zawody. Uroczo wyglądała ta gromadka wśród zmierzchu wieczornego pod murami starego grodu Kmitów i siedziby późniejszej Lubomirskich. Nawet grzmoty, które burzą zagrażać zaczęły, nie oziębiły ochoty tańczących. Około godziny 10 pobudka dała znak do powrotu. Wśród wesołej pogawędki, pokrzepieni na duszy i ciele powracali pedagodzy z wzrokiem zwróconym na te mury, które śliczny przedstawiały widok w oświetleniu ogniami bengalskiemi.

W murach zamku podziękował za przyjęcie Reprezentacjom miast Bochni i Wiśnicza i prof. uniwersytetu p. Straszewskiemu, inspektor Nowicki z Tarnowa.

Konsystorz biskupi Tarnowski udzielił z okazji Zjazdu dyspensę na dzień 18 lipca b. roku.

II posiedzenie.

Sekretarz Zjazdu p. Pallan odczytał gruntownie opracowany protokół z poprzedniego posiedzenia; na wniosek przewodniczącego p. Sawczyńskiego podziękowano sekretarzowi przez powstanie.

Na wniosek p. dyr. Pająka uchwalono jednomyślnie wśród oklasków, przesłać życzenia i powinszowanie Jego Emin. ks. kardynałowi Dunajewskiemu z powodu zaszczytu, jaki Go spotkał i w Jego osobie kraj cały.

Przewodniczący odczytuje telegram reprezentacji miasta Brodów, który zaprasza Tow. pedag. na przyszły Walny Zjazd w swe mury (burmistrz Witosławski).

Wśród oklasków uchwalono złożyć miastu Brodom podziękowanie.

Następnie podaje przewodniczący do wiadomości treść listu p. Żółtowskiego, którym znany filantrop ofiaruje 100 złr. na zakupienie dziełek o Mickiewiczu.

Uchwalono wśród oklasków podziękować p. Żółtowskiemu telegraficznie. Z kolei udziela głosu przewodniczący p. Parasiewiczowi, do zdania sprawy z funduszu burs.

Referent daje ogólny obraz i wspomina o zmarłych członkach, pp. Kowalówce i Skrzyńskim, którzy dzielnie zapisali się w tej sprawie; stawia następnie wniosek o wybranie komisji lustracyjnej.

Na wniosek p. Tokarskiego wybrano panów: Nowakowskiego z Żydaczowa, Badeńczyka z Wadowic, Kolończyka ze Śniatyna. Wybrani przystępują zaraz do swej czynności.

Stan funduszu burs dla dzieci członków Towarzystwa pedagogicznego przedstawia się następująco:

A. *Obrót kasowy.*

I. Fundusz rezerwowy.

a) Przychód	. . .	6725 złr. 36 ct.
b) Rozchód	. . . .	6725 złr. 36 ct.

4. Fundusz obrotowy:

a) Przychód	. . . .	2.609 złr. 75 ct.
b) Rozchód	. . . .	2.609 złr. 75 ct.

B Stan czynny majątku wynosi 6.786 złr. 90 ct. Do komisji lustr. tych funduszów wybrano pp. Kolończyka, Nowakowskiego i Badeńczyka.

Według porządku dziennego udziela przewodniczący głosu p. Bernadzikiewiczowi z Wiśnicza, który referuje sprawę na temat: „Jaki wpływ wywierać może szkoła ludowa na podniesienie gospodarstwa wiejskiego“. Prelegentowi złożono podziękowanie za wyczerpujące i gruntowne sprawozdanie w rzęsistych oklaskach. Przewodniczący zaprasza następnie p. M. Baranowskiego do zdania sprawy na temat: „Nowe wydawnictwo Tow. pedagogicznego obrazów do nauki z poglądu, jego układ i znaczenie pedagogiczne dla naszych szkół. Referent demonstrując na okazie takiej książki, wskazuje na jakich zasadach i podstawach pojedyńcze działy zostały ułożone i wykazuje w jaki sposób nauki poglądu, nauki najważniejszej ze względu na przyszły rozwój umysłowy dzieci, udzielać należy.

Referentowi podziękowano rzęsistemi oklaskami za wyczerpujące sprawozdanie.

W zastępstwie obejmuje przewodnictwo p. Gerstman, radca szkolny krajowy i zaprasza p. Radwańskiego do zdania sprawy na temat: „Niedogodności niektórych postanowień nowej ustawy szkolnej z d. 1. stycznia 1890 r. i wnioski Zarządu Głównego w tej sprawie“.

Referent stawia wniosek: XXIV. Walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego w Bochni uchwala wnieść petycję do Wysokiego Sejmu o zmianę stylizacji art. 8, 11, 13, 14, 16, 24 i 25 po myśli poczynionych uwag i poleca Zarządowi głównemu Tow. pedagogicznego postaranie się o wyjednanie przytoczonych zmian.

Ważniejsze zmiany proponowane przez referenta są:

1) Płaca nauczycieli powinna być zawisła od liczby mieszkańców tych miejscowości, które należą do pewnego związku szkolnego.

2) Płaca młodszego nauczyciela wynosić powinna 60%; w żadnym razie nie może być mniejsza od 240 złr.

3) Żąda opuszczenia w art. 13 wyrazów „skuteczna praca“ i motywuje, że często mniej skuteczna praca nie zawisła od nauczyciela.

4) Żąda, aby i nauczyciel kierujący szkoły, w której jest jedna lub więcej klas nadetatowych, pobierał dodatek za kierownictwo po 50 złr. rocznie.

5) W artykule 16 wstawić dodatek „gmina postara się o wybudowanie przy szkole stajenki i stodołki“, i wyjednać, aby mórg gruntu nie „mógł“ ale „musiał“ być dodany.

6) Żąda zmiany w art. 35 odnośnie do lat służby z 40 na 35.

Zgromadzenie wnioski powyższe uchwala i poleca Zarządowi Głównemu wyjednanie tych uchwał u Wysokiego Sejmu. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: Schlesinger, Rosół, Marciszewski, Nowicki, Filiński i Moor. *(D. c. n.).*

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 21 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Daniela, proroka i Praksedy, panny. — Św. Prakseda była córką senatora rzymskiego Pudencjusza. Miała dwóch braci, Nowacjana i Tymoteusza, i siostrę Pudencjannę, którzy także w liczbie Świętych są zamieszczeni. Po śmierci rodziców, cały majątek swój przeznaczyła na miłosierne uczynki, a mianowicie wspierała i pocieszała tych, którzy za wiarę św. byli prześladowani. Umarła roku 164.

Kalendarz. Dziś śś. Daniela, proroka i Praksedy, panny; jutro: św. Marji Magdaleny.

Kalendarz historyczny. 21 lipca 1567 roku: Pobicie Moskwy pod Czaśnikiem. — 1792 roku: Caryca Katarzyna wzywa Stanisława Augusta do przystąpienia do konfederacji targowickiej.

JE. kardynał Dunajewski otrzymał telegram z Bochni od uczestników Zjazdu pedagogicznego, z wyrazami najgłębszego hołdu i uległości.

Monsignor Gnatowski, sekretarz nuncjatury papiezkiej w Monachjum bawił przez dni kilka w naszem mieście, w przejeździe do Lwowa. Dowiadujemy się, że Monsignor opuszcza służbę dyplomatyczną i przenosi się na stałe do archidjecezji lwowskiej.

W stanie zdrowia JM. rektora Korczyńskiego zaszło lekkie polepszenie. Lekarze zalecili słabemu bezwzględny spokój przez dłuższy czas.

Delegat namiestnictwa, p. Kuczkowski, udał się wczoraj wraz z rodziną na kilka tygodni do Zakopanego. W czynnościach urzędowych zastępuje p delegata komisarz Starostwa, hr. Starzeński.

Margrabia Zygmunt Wielopolski bawi w Krakowie.

Wpłaty na udziały „Pomocy“ dla teatru polskiego w Poznaniu, jak również i wkładki do funduszu rezerwowego tejże „Pomocy“ — podjął się łaskawie przyjmować i z odbioru kwitować *hr. Karol Scipio w Krakowie*, w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu.

Uczczenie Żeleńskiego. *Kurjer Poznański* pisze: „Wczoraj wieczorem odbyła się w hotelu Francuskim w Poznaniu skromna uczta na cześć naszego wielkiego kompozytora i twórcy Konrada Wallenroda, p. Władysława Żeleńskiego z Krakowa, w której wzięło udział spore grono miejscowej inteligencji i zamiejscowego obywatelstwa. Przy tej sposobności możemy się z czytelnikami naszymi podzielić tą miłą wiadomością, że Poznań będzie miał niezadługo przyjemność usłyszenia wyjątków z „Konrada Wallenroda“ i przygotowywanej przez mistrza nowej opery, osnutej na motywach „Balladyny“. Oczekujemy z niecierpliwością tej chwili“.

Z teatru. Z pewnym sceptycyzmem idzie się zawsze na operę, którą wykonywa skład artystów, przyzwyczajonych do śpiewania operetki. Jest niepodobieństwem zupełnem, aby tenor, czy sopran, który wczoraj interpretował lekką muzyką Offenbacha lub Lecoque'a, mógł nazajutrz stanąć na wysokości poważnego wykonania opery serjo. Nie spodziewaliśmy się też wynieść odpowiedniego wrażenia z wczorajszego przedstawienia „Żydówki“, to też nie zawiedliśmy się wcale. Dyrektor Jarecki przestudjował dzieło z orkiestrą i artystami dobrze, w tym więc kierunku nie mamy nic do zarzucenia, ale śpiewacy nie byli w stanie wywiązać się z zadania jak należało, ze względu na zalety wielkiej kompozycji Halévy'ego. Tytułową rolę odśpiewała pani Kasprowiczowa ze wszystkich najlepiej, pomimo, że sposób wydobywania głosu często przypomina manjerę operetkową. W niektórych ustępach były akcenty dramatyczne dobrze zaznaczone. Eleazar, p. Jerzyna, wyszedł dość blado. Sławna arja: „Rachelo, kiedy Pan“, jakkolwiek pojęta dobrze, chwiała się w wykonaniu i w końcu zerwana została przez sforsowanie głosu artysty. Po co p. Jerzyna wysila się i męczy, kiedy posiada miły liryczny tenor, odpowiedni do traktowania śpiewu w umiarkowany sposób? Panna Kurtzówna może być kiedyś artystką, jeżeli więcej pracować będzie a mniej śpiewać na scenie. Timbre głosu jest ładny, lecz to nie zastąpi umiejętności, szkoły i pewności w atakowaniu tonów. Należy się słowo odznaczenia p. Koncewiczowi, który swoją partję wykonał bardzo przyzwoicie.

Dziś z powodu nieobecności p. Skalskiego, zamiast *Mikada* dają w teatrze *Barona Cygańskiego*. We wtorek po raz pierwszy operetka w 3 aktach Delingera p. t. *Kapitan Fracassa*.

Wycieczka. W dniu dzisiejszym liczne grono osób, złożone z pań i młodzieży, udało się na wycieczkę do Ojcowa.

Omnibus-tramwaj przestał kursować po mieście, skutkiem nieudzielenia przez Magistrat odpowiedniego pozwolenia. Właściciel omnibusu, p. Wiktor, aby ustrzedz się od dalszych strat, jakie mu grożą w razie niekursowania omnibusu po mieście, wniósł ponowne podanie do Magistratu, oznaczając ściśle rutę i czas kursowania omnibusu, jest więc wszelka nadzieja, że publiczność nie będzie pozbawiona tego dogodnego i pożądanego środka komunikacyjnego.

Zgubiono przed kilkoma dniami złotą bransoletkę z podwójnym łańcuszkiem i ametystem. Znalazca zechce się zgłosić w Administracji *Kurjera*, gdzie otrzyma hojną nagrodę.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Budapeszt dnia 20 lipca. W Fiume ukonstytuowało się Towarzystwo żeglugi

na morzu, p. n. „Orient“, aby prowadzić handel z Indjami wschodniemi i Chinami. Kapitał zakładowy wynosi dwa miljony złr. Stowarzyszenie to stara się o poparcie ze strony rządu. Chodzi mu mianowicie o subwencję aż do wysokości opłat, składanych przez jego statki za przejazd przez kanał Suezki.

Berlin 20 lipca. Dzienniki niemieckie, które wspominają o najnowszych artykułach w „Hamburger Nachrichten“: „O polityce Niemiec i stosunku ich do Rosji i Austrji“, wypowiadają zdanie, że w Austrji nikt ze zdaniem osoby prywatnej (tj. kanclerza) zbyt liczyć się nie będzie. („Hamburger Nachrichten“ piszą, że Niemcy nigdy dla dobra Austrji nie narażą się Rosji. Przyp. Red.).

Berlin 20 lipca. Książę Bismark przeniesie się niebawem na kilka dni do Schoenhausen, aby być obecnym przy zapakowywaniu swych papierów i dokumentów, które zostaną przewiezione do Warcyna. Tam pod okiem księcia wybrany będzie i uporządkowany z nich materjał do pamiętników, które były kanclerz pisać zamierza. We Friedrichsruhe porządkowanie archiwum domowego eks-kanclerza już się podobno zaczęło.

Berlin 20 lipca. W październiku odbędzie się Zjazd socjalnych demokratów w celu zorganizowania stronnictw, co będzie możliwe z powodu, że ustawa wyjątkowa już nie będzie obowiązywała.

Bruksela 20 lipca. Cesarz Wilhelm spotka się w drodze do Anglji z królem belgijskim Leopoldem.

Bruksela 20 lipca. „Nord“ twierdzi, że Rosja gotowa porozumieć się w sprawie bułgarskiej z innemi mocarstwami, byle tylko książe Ferdynand zrzekł się tronu.

Petersburg 20 lipca. „Nowosti“ wzywają rząd, aby zaniechał biernej polityki i dodają, że względy polityczne wskazują konieczność zawarcia przymierza z Serbją, Czarnogórą, Rumunją i Bułgarją w celu zamknięcia Austrji drogi do Solunia.

Petersburg 20 lipca. Pogłoska, że i cesarzowa niemiecka ma tu przybyć, poddała „Now. Wremieni“ myśl, że cesarz Wilhelm pragnie przyjacielskie swe wobec Rosji usposobienie zaznaczyć jak najwyraźniej. Austrja zdaniem „Now. Wre.“ słusznie się niepokoi, ponieważ nie będzie teraz mogła prowadzić dotychczasowej swej polityki bałkańskiej. Na czem polegać będzie zmiana, jaka nastąpi po odwiedzinach cesarza Wilhelma, nikomu nie wiadomo. Spodziewają się przecież, że polityka Rosji się nie zmieni.

Paryż 20 lipca. Dzienniki wieczorne donoszą, że minister skarbu zamierza z powodu zmniejszenia dochodów przez zniżenie podatku gruntowego, wnieść w Izbie o podwyższenie podatku od alkoholu.

Paryż 20 lipca. Generalny konsul rzeczypospolitej w San Salvador donosi, że wojska prezydenta Ezety pobiły wojska gwatemalskie trzy razy i przepędziły je poza granice kraju.

Paryż 20 lipca. „Temps“ donosi, że w Bułgarji spodziewają się powszechnie, że książe Ferdynand natychmiast po powrocie do kraju ogłosi niepodległość Bułgarji. Równocześnie wybuchnąć ma powstanie w Macedonji.

Sofja 20 lipca. Po powrocie księcia zostanie utworzony gabinet tak, że możliwem będzie pojednanie z opozycyjnem wobec Stambułowa stronnictwem Radosławowa. Jeden ze zwolenników tegoż ma wejść do gabinetu. Tekę spraw zewnętrznych po Strańskim ma objąć Naczewicz.

Sofja 20 lipca. „Agence Balcanique“ donosi, że sułtan ogłosił już irade, w którem zezwala na zamianowanie Bułgarów biskupami w macedońskich miastach Kepryly, Yskyl i Ochrida. Sprawiło to tutaj bardzo dobre wrażenie, a ludność uważa ustępstwo ze strony sułtana za nowe zwycięztwo Stambułowa, co niezawodnie wpłynie na blizkie wybory do Sobrania.

Sofja 20 lipca. Rząd rozkazał Bankowi bułgarskiemu wypłacić Turcji lipcową ratę za wschodnią Rumelję.

Belgrad dnia 20 lipca. Wielki transport trzody z Jagodiny został wczoraj *cofnięty od granicy węgierskiej*, z powodu podejrzenia, że trzoda pochodzi z Rumunji.

Belgrad 20 lipca. Królowa Natalja zwróciła się do metropolity Mikołaja z zapytaniem, czy rozwód jej, zatwierdzony przez metropolitę Teodozjusza, uważa za prawny. Chodzi o sprawienie królowi Milanowi nowych kłopotów.

Londyn 20 lipca. Obradujący tu kongres pokojowy uchwalił prosić cesarza Wilhelma, aby dał inicjatywę do rozpoczęcia ogólnego rozbrojenia.

Wiedeń 20 lipca. Wielki proces o sprzeniewierzenie, jaki toczył się przeciw bankierowi Kendlerowi, skończył się wyrokiem, skazującym winowajcę na lat 7 więzienia.

Wiedeń 20 lipca. Usposobienie giełdy bardzo ostrożne. Akcje kredytowe 303·1/4, Akcje Länderbanku 227·75, Złota renta 102·10, Renta majowa 88·25.

NADESŁANE.

Niniejszem ogłasza się, że sprzedaż **piwa okocimskiego** przy ulicy Szewskiej, tylko p. **Janowi Deptuchowi** powierzoną została. (2-6)582

Zarząd Browaru w Okocimie.

JAK W ŻYCIU.

100) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Nie mógł uciec zdala od Florencji, bo ją ubóstwiał; nie mógł przy niej pozostać, bo widok młodej kobiety podniecał jego szaleństwo! Co robić? Czego próbować? Wobec nadzieji w gruzy się rozsypujących, Roland stał się niemal idjotą, badając nadaremnie umysł dziwnie zaćmiony.

Przez krótką chwilę, już ulegał pokusie, chcąc wyskoczyć przez okno po prostu, dopaść do stacji najbliższej, i zniknąć na zawsze... Jakto? ulotnić się w pierwszej nocy poślubnej? A któżby potrafił sobie wytłumaczyć czyn taki niedorzeczny? Wprawdzie znajdą się zawsze ludzie dość uparci, aby zastanawiać się i nicować na wszystkie strony fakty i najmniej zrozumiałe. Ci tedy poczciwcy, pytaliby się zdumieni, co go skłoniło, opuścić żonę ubóstwianą, w chwili kiedy zaledwie usta przytknął do pełnego pucharu nadziemskich rozkoszy? Niegdyś Roland, byłby się uśmiechnął wzgardliwie na myśl, że może nadejść chwila, kiedy krwawa przeszłość, wyjdzie z grobu... Teraz, jego dawna zbrodnia, strachem go przejmowała.

— To coś okropnego. — wzdrygnął się cały. — Muszę zasnąć!.. Sen, to spokój... to zapomnienie...

Rzucił się na łóżko, trochę ochłodzony świeżością prześcieradeł. Zamknął oczy, snu wyglądając... Ale sen nie przyszedł! I ten nieszczęśliwy słyszał wydzwaniające godziny, jedne po drugich, na zegarze, który stał obok w salonie na kominku — doznając mąk piekielnych, mąk równających się powolnemu konaniu... męczarni nocy bezsennej!

Florencja zobaczyła się z mężem rano, podczas śniadania. Krzyknęła przerażona, spojrzawszy w tę twarz wybladłą z trwogi, zapadłą od znużenia.

— Lękam się o ciebie, mój najdroższy! — wyszeptała — Byleś mi się nie rozchorował!

Roland ukląkł przed nią, przyciskając ją do łona gorączkowo:

— Kocham cię! — rzekł namiętnie, głosem stłumionym. — Jesteś mojem dobrem, moim skarbem, moim światem! Moje życie od ciebie się zaczęło i na tobie się skończy!... To prawdziwe marzenie, tak się nawzajem ubóstwiać, aby zniknęły wszelkie inne uczucia wobec nieskończoności naszych pocałunków!

Mówił z namiętnością tak gwałtowną, że to rozproszyło wszelkie obawy młodej mężatki. Nie spostrzegła się, iż Roland nie jest już tym, którego poślubiła, tylko zupełnie innym człowiekiem, w którym inne myśli nurtują. Szczęśliwy narzeczony żądał li od miłości, aby spełniła jego oczekiwania; szczęśliwy małżonek pragnął teraz, aby ta miłość zgłuszyła w nim i dała zapomnieć o strasznych widziadłach. Powoli, powoli uczucie żywe, młode i szczere rozkosznej, czarującej istoty, ukołysało burzę gwałtowną w tym umyśle, podnieconym do szaleństwa. Tak samo dnia blaski i słońca złote promienie rozproszyły nocne ponure straszydła. Florencja chciała pójść pieszo na długą przechadzkę, i oboje wybrali się zaraz po śniadaniu.

— Idźmy naprzeciw Nelly — zaproponowała. — Powóz musiał ją zabrać przed godziną ze stacji w Pertuis.

— Zobaczysz ją, gdy wrócimy, mój skarbie najdroższy. Zgubmy się raczej w tym lesie; pójdźmy aż tam, do tego pagórka.

Po dobrej, całogodzinnej przechadzce, zatrzymali się u stóp pagórka, w leśnej gęstwinie. Wkoło nich odzywały się owe tysiączne, nieokreślone szmery przyrody, przeniknionej budzącą się wiosną. Pod mchem, po którym stopy ich deptały, czuło się drgające i żyjące mirjady owadów, okiem niedostrzeżonych i kiełkujące szybko tysiące roślin. Ptaszęta przelatywały to w pojedynkę, to gromadnie z drzewa na drzewo, a lekki wietrzyk poruszał zwolna dębów wierzchołkami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.